Nr. 215.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya: przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya: przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XIV.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Wtorek, 22 września 1885. NIKAZY GRUSZCZYNSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 21 września.

(Zatarg hiszpańsko-niemiecki: wmięszanie się Anglii i stanowcza postawa Hiszpanii w sprawie Karolin, treść noty hiszpańskiéj i pogłoska o frykcyach pomiędzy ks. Bismarckiem a cesarzewiczem niemieckim; zapowiedź międzynarodowego kongresu dla sporu Niemiec z Hiszpanią i dla uregulowania kwestyi, podniesionéj przez rewolucyą w Bułgaryi; cechy obecnéj polityki europejskiéj; zbrojenie się Turcyi i Rosyi; nienasycony apetyt Włoch „zjednoczonych“ do nowych nabytków terytoryalnych. — Złe wróżby dla wyprawy francuskiéj w Tonkinie. — Pierwsze oznaki poczynającéj się rewolucyi w Holandyi.)

W obec wybuchłéj w Bułgaryi rewolucyi, o któréj poniżéj piszemy, traci wiele na znaczeniu zatarg niemiecko-hiszpański o Karoliny, mimo że zatarg ten zaostrza się i rzeczy taki biorą obrót, że rząd króla Alfonsa nie chce ani słuchać o zrzeczeniu się praw Hiszpanii do wysp, które uważa za swą niezaprzeczoną własność. Pod odnośną rubryką znajdzie czytelnik treść noty hiszpańskiéj, którą hr. Benomar wręczył dziś tydzień niemieckiemu urzędowi spraw zagranicznych. Z zatargu niemiecko-hiszpańskiego chciałaby i W. Brytania nie małe wyzyskać korzyści. O genezie wmieszania się Anglii piszą dzienniki, iż skoro tylko rząd angielski dowiedział się o zamiarze anektowania przez Niemcy wysp Karolińskich, oświadczył natychmiast w Madrycie, iż Anglia życzy sobie uczestniczyć w rokowaniach dotyczących losu tychże wysp. Prawdopodobnie wyszedł także ze strony Anglii projekt uregulowania tego zatargu w ten sposób, jak uregulowaną została sprawa archipelagu Sulu. Uporządkowanie téj sprawy nastąpiło w marcu na mocy konwencyi, zawartéj pomiędzy Hiszpanią, Niemcami i Anglią, która to konwencya przyznawała Hiszpanii zwierzchnictwo nad archipelagiem Sulu, zabezpieczając równocześnie swobodę handlu dwom innym państwom. — Jeśli załatwienie obecnego zatargu hiszpańsko-niemieckiego na tych samych zasadach nastąpi, to lord Salisbury na tém pośrednictwie dyplomatyczném zrobiłby nie zły interes. Rząd jednak hiszpański nie chce korzystać z „dobrych usług“ Anglii i innych mocarstw, które mu doradzają przyjęcie w sprawie wysp Karolińskich sądu rozjemczego, gdyż mniema, iż Niemcy po dokładném zbadaniu dotyczących akt uznają prawo Hiszpanii do Karolin. Znaczna część dzienników hiszpańskich nie zgadza się również na zwołanie europejskiéj konferencyi, któraby ułożyła ogólne zasady co do nabytków na Oceanie Spokojnym, gdyż w skutek tego państwa drugiego rzędu byłyby zmuszone do zrzeczenia się swych praw w obec kolonialnych dążności wielkich mocarstw. — Zatarg z Hiszpanią potępia podobno niemiecki następca tronu, a w paryskich kołach dyplomatycznych krąży pogłoska, iż powstały nawet z tego powodu „frykcye“ pomiędzy nim a księciem Bismarckiem. Nie wiemy, o ile ta pogłoska jest prawdziwą, a przeto na odpowiedzialność „Przeglądu lwowskiego“ zamieszczamy telegram, jaki tenże dziennik w téj mierze odbiera z Paryża: „Następca tronu zarzuca ks. Bismarckowi, iż dla swéj polityki kolonialnéj, któréj pożyteczność jest jeszcze bardzo wątpliwa, bo Niemcy nigdy nie zostaną wielkiém mocarstwem morskiém, dla tego, że nie mają ludności marynarskiéj, owego licznego zastępu rybaków morskich, z których się rekruje majtków i marynarzy; że więc dla téj polityki o mały włos nie poświęcił zasady monarchicznéj w Hiszpanii i nie wydał tego kraju na pastwę republikańskich eksperymentów. Rezultatem tych frikcyi ma być to, iż niebawem wyjedzie z Berlina hr. Stolberg z własnoręcznym listem następcy tronu do hiszpańskiego króla. Czy ks. Bismarck upadnie, to trudno przewidzieć, ale to ma być faktem, że aby pokazać dworowi swoją potęgę i swoje znaczenie w Europie; aby mu dowieść, że cała jeszcze Europa posłuszną jest jego woli, zamierza on zwołać do Berlina taką samę konferencyę, jak w sprawie Kongo, mającą ułożyć warunki anektowania niezajętych wysp na Oceanie Spokojnym.“

Ten proponowany przez Niemcy sąd polubowny, czyli raczéj konferencya, mogłaby rozszerzyć zakres swéj pracy, zamienić się w kongres narodowy i wziąć także pod obrady wybuchłą rewolucyą w Bułgaryi. Czy taką jest myśl kierownika polityki niemieckiéj, niepodobna rozstrzygać, ale wszystko zdaje się wskazywać na to, że taki plan istnieje. Rzecz to wielce uderzająca, że rewolucya w Bułgaryi wybucha w chwili, w któréj pełnomocnik angielski chce wyszrubować Turcyą do rzędu wielkiego mocarstwa i przywrócić jéj prawa do zwierzchnictwa nad Egiptem i Sudanem. Czyżby książę Bismarck, wielki także protektor Turcyi, ułożył rzecz całą z lordem Salisburym i w zamian za wschodnią Rumelią ofiarował padyszachowi wątpliwéj wartości dwie prowincye afrykańskie? Atoli w tym razie odstępowałby dzisiejszy premier angielski od tradycyjnéj polityki torysów, uważającéj Turcyą za najlepszego sprzymierzeńca w zatargu Anglii z Rosyą. W Danii bawi dotąd carska para rosyjska, bawi tam królewicz angielski i w przyszłą środę wyjeżdża na polowanie do Buda-Pesztu, zaproszony przez hr. Kalnokiego. Gości rosyjskich i angielskich przyjmuje król Krystyan bardzo wspaniale, urządza dla nich przedstawienia teatralne, muzyka wygrywa narodowe hymny duńskie, rosyjskie i angielskie, a lud wznosi na cześć Rosyan i Anglików entuzyastyczne okrzyki. Rzeczy to wszystko ciekawe, ale wcale już nie zadziwiające, bo w dzisiejszéj polityce dzieją się rzeczy, o których nie śniło się filozofom. Rewolucye z góry i z dołu, pomieszanie pojęć, zachodzące wypadki, których źródła i początku nikt nie zdoła zbadać — to cechy obecnego pochodu dziejowego. Najprzód serdeczna przyjaźń hiszpańsko-niemiecka, dzisiaj okrzyki: „śmierć Niemcom,“ antagonizm i straszliwe walki dzienników angielskich i niemieckich, obecnie przyjaźń i budująca zgoda pomiędzy zapastnikami; Skierniewice i Kromieryż, i teraz wybuchająca rewolucya w Bułgaryi, zdążająca wprost do podarcia traktatów berlińskich, czyż to nie dziwne widowiska, czyż to nie groźne objawy, zapowiadające światu ponurą przyszłość. Turcyą opuszczają wszyscy jéj sprzymierzeńcy; Armeńczycy wysyłają, jak donosi telegram, deputacyą do Londynu, by przedstawić lordowi Salisburemu w imieniu narodu armeńskiego prośbę o opiekę nad interesami armeńskiemi. Ta rozkładająca się na atomy Turcya chwyta z rozpaczą tonącego kruchą słomkę ratunku, to rzuca się w objęcia Anglii, a kiedy tutaj śmierć jéj zapowiadają, kołata i poddaje się pod wpływ polityki niemieckiéj, jedynie na to, by usłyszeć dochodzący do jéj uszu złowieszczy huragan rewolucyi bułgarskiéj. W tém rozpaczliwém położeniu zbroi się Turcya; a wyprzedza ją Rosya, wznosząc na całém wybrzeżu z pospiechem bateryе; budowa pancerników rosyjskich odbywa się w dzień i w nocy; w zatoce sebastopolskiéj stoi kilka okrętów wojennych i torpedówek; w mieście rozlega się bez ustanku huk od wystrzałów — są to ćwiczenia na morzu i strzelanina z bateryi. Turcya jakby przeczuwała rychły zgon swój w Europie, śle zwrok swój ku Azyi i Afryce i tu już urządza dom swój, w którym chce pomieścić zabytki dawnéj swéj przeszłości. Obmyśla zatém środki celem skutecznéj obrony posiadłości swych u wybrzeży północnych. Swieżo wysłano na statku 700 nizamów tureckich do Tripolisu a wkrótce odpłynąć ma druga tejże siły kolumna. Oprócz tego ma być wzniesiony formalny wał obronny z robót ziemnych na takich punktach wybrzeży, któreby mogły uledz w razie nieprzewidzianego napadu. Te środki ostrożności podejmuje Turcya przeciw Włochom, które i przy zatargu o Karoliny i przy ogniu rewolucyi bułgarskiéj chciałyby upiec własną pieczeń.

Cóż robi wielka kiedyś Francya w obec nadchodzących groźnych wypadków, których prologiem stać się łatwo może rewolucya bułgarska? Rozbita, niezgodna u siebie, krwawi się nadto w Tonkinie, nie będąc zdolną wystąpić na widowni europejskiéj. W sobotę odbyła się w stolicy Hue uroczystość namaszczenia nowego króla anamickiego. Téj zmianie tronu w Anamie nie rokuje „Journal de Debats“ pomyślnych widoków. Dziennik francuski pisze: „Król nowy odbył już ceremonią objęcia pałacu przy wystrzałach z dział. Gdy uroczystości się skończą, rozpoczną się wówczas dopiero trudności rzeczywiste. Obwołać nowego króla w Azyi jest zadaniem bardzo łatwem, ale zdziałać, ażeby w istocie panował, nie jest tak łatwą rzeczą. Tuyet i król, któremu wódz ten pozostał wierny, nie zostali dotychczas pokonani. Postanowienia jenerała Courcy dowodzą, że on sam niema nadziei złamać prędko oporu tego korpusu, na którego czele znajduje się Tuyet“.

Przegląd nasz dzisiejszy kończymy wiadomością o zbliżającéj się burzy rewolucyjnéj w Holandyi. Demokracya i socyalizm nurtowały już od dawna w tym małym, ale szczęśliwem państwie a dziś zabierają się do podważenia dawnego ustroju społeczno-politycznego w Holandyi. Bliższe szczegóły znajdzie czytelnik pod odnośną rubryką.

„Poufne zebranie.“

Komitet wyborczy miasta Poznania do wyborów politycznych, zostający od lat 9 pod przewodnictwem księdza dra Kanteckiego, kierując się względami praktycznemi, połączył się przed kilku laty z komitetem do wyborów miejskich w ten sposób, że kooptował jego członków, a komitet miejski znów kooptował członków pierwszego i wybrał ks. dra Kanteckiego również swoim prezesem.

Oba komitety miały wspólnego skarbnika, wspólnego przewodniczącego, a tylko sekretarze byli odrębni i należeli tylko do jednego, a nie do obu komitetów razem.

Komitet do spraw politycznych stanowili pp.

Ks. dr. Kantecki, przewodniczący,
Dr. Łebiński, sekretarz,
Fr. Andrzejewski, skarbnik,
Fr. Dobrowolski,
Fr. Tomaszewski,
E. Kajkowski,
Dr. Szymański,
St. Offierski,
A. Andruszewski,
I. Andrzejewski.

W skład komitetu miejskiego wchodzili ci sami członkowie, z wyjątkiem dra Łebińskiego, w miejsce którego był sekretarzem p. dr. Grodzki.

Z biegiem czasu wystąpili z owego komitetu pp.

Dr. Łebiński,
Dr. Szymański,
St. Offierski,
Ig. Andrzejewski,

tak, że pozostało w nim członków 6; sekretarzem mianowany został p. Fr. Dobrowolski, skarbnikiem pan Fr. Tomaszewski.

Przy zeszłorocznych wyborach do rady miejskiéj komitet powyższy złożył mandaty jako komitet miejski, a w miejsce jego wybrano komitet do spraw miejskich, gdyż zebranie, na którém to się stało, jedynie do spraw miejskich zwołane było.

Komitet do spraw politycznych ostał się i jako taki kierował wyborami parlamentarnemi, oświadczywszy, iż czasu swego złoży swój urząd.

Do uczynienia tego nie było ani potrzeby, ani sposobności, gdyż w ciągu bieżącego roku nie było żadnych czynności urzędowych.

Teraz, gdy zbliżył się termin zebrań przedwyborczych i chwila wyboru nowych komitetów do spraw politycznych, komitet miasta Poznania uznał chwilę za odpowiednią do urzeczywistnienia owego oświadczenia; zwołał tedy walne zebranie przedwyborcze, uprosił ze sprawozdaniem czcigodnego posła wrzesińskiego, postanowił zdać sprawę z czynności i wezwać walne zebranie do wyboru nowego komitetu, kandydatów, delegatów itd.

Chcąc uniknąć dalszych sporów i waśni, komitet do spraw politycznych zaprosił na wspólną naradę grono osób, pomiędzy któremi znajdowało się czterech członków wybranego w zeszłym roku komitetu miejskiego, a mianowicie pp. Tuszewski, Więckowski, Ign. i Marcin Andrzejewscy — wraz z nimi ułożył porządek dzienny walnego zebrania, porozumiał się co do członków komitetu, kandydatów do krzesła poselskiego i delegatów.

Dopiero potém ogłosił termin i porządek walnego zebrania.

Do tego miał jedyne i wyłączne prawo, dla tego, że:

1) jako komitet do spraw politycznych dotąd urzędu nie złożył,

2) że przewodniczący tego komitetu ks. Kantecki wezwany został przez komit centralny do zwołania walnego zebrania przedwyborczego w myśl przepisów regulaminu.

Taki jest prawny stan rzeczy — i w takiém położeniu sprawy odbyło się zapowiedziane na dzień wczorajszy

Poufne zebranie

w ogrodzie szwajcarskim, którego przebieg był następujący:

Na wczorajsze poufne zebranie wyborcze, zwołane na salą Sundmanna przez p. Ignacego Andrzejewskiego i towarzyszy, przybyło około 150 osób. Na przewodniczącego obradom obrano p. Więckowskiego, sekretarza komitetu dla wygnańców.

Pan Ignacy Andrzejewski w przydłuższém przemówieniu wykazał cel zebrania, mówił o zgodzie i jedności, mówił pięknie i budująco; atoli niebawem wykazało się, jakiemi pobudkami powodowali się ukryci po za jego plecami właściwi inicyatorowie tégo poufnego zebrania. Na widownią wystąpił p. Smieszek i odsłonił od razu te wszystkie nie dobre, a w naszych opłakanych stósunkach społecznych i politycznych zbrodnicze roboty. P. Smieszek prawił tedy o uzurpacyi komitetu poznańskiego dla spraw politycznych, wymierzał potężne ciosy najwyższemu naszemu ciału wyborczemu, to jest komitetowi prowincyonalnemu za to, że zamiast zganić i skarcić zachowanie się „komitetu redaktorów,“ i dać satysfakcyą wysłanéj od zeszłorocznych wyborców z sali hotelu saskiego deputacyi, przyjął ją na korytarzu, że tenże komitet prowincyonalny, dawszy policzek „wolnym wyborcom Poznania,“ powinien ustąpić, że ciż „wolni wyborcy“ muszą teraz wziąć w swe ręce całą sprawę wyborczą. Na tem temat zabierał p. Smieszek w toku obrad kilkakrotnie jeszcze głos, zaklinając i grożąco że całém swém „jestestwem,“ i „całém człowieczeństwem“ opierać się będzie utrzymaniu przy władzy komitetu poznańskiego, który, jak mówił, nieprawnie i nielegalnie zwołał walny wiec wyborczy na salą bazarową, i odzywając się głosem potężnym, że po jego chyba trupie dostaną się do stołu prowincyonalnego w przyszłą środę pp. Franciszek Dobrowolski, ks. dr. Kantecki i dr. Szymański. Wywodom tym groźnym p. Smieszka towarzyszyły huczne brawa, bił im poklaski p. dr. Rzepecki, który, ująwszy wreszcie lejce obrad, grał pierwsze skrzypce, komentował przemówienia mówców, łagodził i redagował zbyt szorstkie i luźne wnioski, stawiał własne i przeprowadzał je. W ten tedy sposób dokonywała się ta destruktywna i rewolucyjna robota.

Panowie Śmieszek i Rzepecki zabrali się nasamprzód do obalenia porządku dziennego, jaki ułożył komitet poznański dla obrad wieca środowego; zebranie na wniosek dwóch rzeczonych panów uchwaliło, ażeby wiec środowy po zagajeniu obrad wybrał z łona swego przewodniczącego. Sprawozdanie posła ks. dr. Stablewskiego zepchnięto na ostatnie miejsce porządku dziennego, zwalono komitet poznański dla wyborów politycznych i w jego miejsce obrano komitet, składający się z 12 osób. Wniosek o komitet składający się z 5 osób z prawem kooptacyi runął, bo p. Śmieszek wystąpił jako jego przeciwnik, dowodząc, że ta kooptacya to tylko furtka, przez którą „włażą tygrysy, hieny i niedźwiedzie.“ Do komitetu obranego na sali Sundmanna powołali zebrani prócz panów Ignacego Andrzejewskiego, Marcina Andrzejewskiego, Kosmowskiego, Tuszewskiego, Więckowskiego, Krausego, Stefana Sobeskiego i innych także pp. dr. Koszutskiego, dr. Buskiego i dr. Grodzkiego. Na delegata miasta Poznania obrało zebranie na wniosek dr. Rzepeckiego prof. dr. Antoniego Jerzykowskiego, a na jego zastępców radzcę Milewskiego i dr. Jarnatowskiego. Jeden z zebranych zaproponował dr. Rzepeckiego na delegata, ale ten podziękowawszy za zaufanie, nie przyjął ofiarowanéj godności, tłómacząc swą odmowę tém, że „chce mieć wolne ręce, by mógł swobodnie w swym zakresie działać dla dobra społeczeństwa.“ Zebranie przystąpiło wreszcie do wyboru trzech kandydatów na posłów sejmu pruskiego i godnością tą zaszczyciło na wniosek dr. Rzepeckiego pp. dr. Henryka Szumana, Kaźmirza Kantaka i ks. dr. Stablewskiego. W końcu uchwalono również na wniosek dr. Rzepeckiego przesłać uchwałę wczorajszego zebrania wszystkim wychodzącym w Poznaniu pismom polskim. Wszystkie te uchwały zapadały jednogłośnie, na co kładł przycisk przewodniczący. Zebranie trwające od godziny 4 do 6 i pół rozeszło się wśród okrzyków radości z dokonanego dzieła; tu i owdzie odzywały się tylko ciche głosy: „to szatan pychy, wiodący nieświadomych na pokuszenie, to rokosz Zebrzydowskich, Radziejowskich, o ty biedna, biedna Polsko!

Taką jest robota wczorajszego zebrania w ogrodzie Sundmanna.

Doszliśmy szybko do skrajnéj anarchii, do pogwałcenia i podeptania prawnego stanu rzeczy i porządku, do hołdowania prawu pięści i teroryzmowi stronniczemu.

Komitet wyborczy miasta Poznania do spraw politycznych nie ulęknie się tych uchwał — i oparty na pewnéj podstawie, stanie przed wyborcami, aby wywiązać się z włożonego nań obowiązku.

Komitet ten mógł błądzić, mógł w chęci służenia sprawie nie zawsze postąpić wedle myśli innych, ale stał zawsze na stanowisku prawa, któreśmy sobie sami ułożyli, i na tém stanowisku wytrwa do ostatniéj chwili.

Obywatelstwo miasta Poznania poprze ten komitet i nie pozwoli na to, aby dla stronniczych niechęci i uprzedzeń prawo nasze wyborcze gwałcono.

Wybory.

Walne Zebrania odbędą się:

powiatu wschowskiego w Lesznie *23 bm.* o godz. 4 po południu w hotelu Nitschego.

miasta Poznania na wielkiéj sali bazarowéj w środę dnia *23 września* o godzinie 7 wieczorem. Msgr. dr. *Stablewski* zda sprawę z czynności Koła polskiego.

powiatu chodzieskiego w Chodzieżu dnia *24 września* o godzinie 3 po południu na probostwie.

powiatu bukowskiego w Opalenicy u p. Witajewskiego w niedzielę dnia *27 września* o godzinie 5½ po południu. Sprawę z czynności poselskich zdawać tam będzie poseł *Teofil Magdziński.*

powiatu średzkiego w Środzie dnia *27 września* o godzinie 4 po poł. Sprawę zdawać będzie poseł *S. Radoński.*

powiatu kościańskiego w Kościanie na sali p. Gąsiorowskiego dnia *27 września* o godzinie 3 i pół po południu.

powiatu pleszewskiego w niedzielę dnia *27 września* o godzinie 4 po południu w Pleszewie na sali p. Waliszewskiego. Poseł dr. *Mukułowski* zdawać będzie sprawę z czynności poselskich.

powiatu krobskiego w Krobi w niedzielę dnia *27 września* o godzinie 4 po południu w oberzy pana Sliwińskiego.

powiatu szamotulskiego (drugie) w Obrzycku w niedzielę dnia *27 września* o godz. 4½ po poł. w lokalu pana Zbonikowskiego. Poseł ksiądz dziekan *Ziętkiewicz* zda sprawę z czynności poselskiéj.

powiatu odolanowskiego w Ostrowie dnia *27 września* o godz. 4 po południu w lokalu p. Kornobisa.

powiatu wrzesińskiego we Wrześni w niedzielę dnia *27 września* o godzinie 3 i pół w lokalu p. Bednarowicza. Poseł ksiądz dr. *Stablewski* zda sprawę z czynności poselskiéj.

powiatu ostrzeszowskiego w niedzielę dnia *27 b. m.* o godzinie 3 i pół po południu w Ostrzeszowie w strzelnicy.

powiatu mogilnickiego w Trzemesznie na sali p. Kiszewskiego w niedzielę dnia *4 października* o godzinie 3 i pół po południu. Na zebraniu tém stanie p. *Kantak* ze sprawozdaniem poselskiém.

powiatu wyrzyskiego w Nakle dnia *11 października* o godzinie 4 po południu w lokalu p. Biniakowskiego.

W Prusach Zachodnich.

W środę dnia *30 września* o godz. 2 po południu w *Starogardzie* w lokalu Szapra.

Zebranie przedwyborcze w Gnieźnie odbyło się wczoraj w hotelu Europejskim przy bardzo licznym udziale wyborców; obszerna sala, jako téż przyboczne lokale były zapełnione; na estradzie zajęło miejsce obok licznie zgromadzonego obywatelstwa i komitetu wyborczego pięciu posłów i to pp.:

Wład. Wierzbiński,
Stanisław Rożański,
Seweryn Radoński,
Franciszek Brzeski,
dr. Julian Chełmicki.

Duchowieństwo, w którego gronie widzieliśmy czcigodnego księdza kanonika Korytkowskiego, i obywatele miasta Gniezna różnych zawodów byli licznie reprezentowani; z lekarzy dwóch tylko zauważono, jednego z dalszych stron, dru-

giego z miasta, co wielce podpadało, zwłaszcza, że samo Gniezno liczy czterech lekarzy.

O godzinie czwartéj ks. prob. Walkowiak z Modliszewka zagaił zebranie chrześciańskiém pozdrowieniem i w kilku serdecznych słowach wskazał na smutne położenie nasze, na potrzebę uciekania się pod opiekę Stwórcy, który nas nie opuści, choć nas wszyscy opuścili, na niezbędną konieczność zgody i jedności — poczém powitał i przedstawił obecnym przybyłych posłów, wytłómaczywszy posła Kaźmirza Kantaka, który, kończąc kuracyą w Zakopanem, na zebranie przybyć nie mógł.

Przewodniczący zebrania, p. dr. Julian Chełmicki, zaleciwszy zebranym pełne godności umiarkowanie, udzielił głosu posłowi Wierzbińskiemu, który, raz jeszcze powitany przez ks. prob. Walkowiaka, w ogólnych zarysach zdał sprawę z czynności Koła polskiego w sejmie pruskim.

Za punkt wyjścia posłużył szanownemu posłowi odbyty przed niedawnym czasem w Gnieźnie, i to w téj saméj sali hotelu Europejskiego, wiec niemiecki, na którym inspektor powiatowy, p. Klewe, wygłosił znaną mowę. Wśród ogólnego poklasku wyborców rozprawił się pan Wierzbiński z treścią mowy tego pana, wykazał niesłuszność napaści jego na posłów, na szlachtę, na duchowieństwo, na Jego Eminencyą ks. Kardynała Arcypasterza naszego, i dowiódł, że w tych fałszywych oskarżeniach nie było nic nowego, ale téż nic mądrego, że p. Klewe powtarza tylko za panią matką pacierz — a i to jeszcze licho.

Podnoszący był widok, kiedy mówca wspomniał o tém, że w Berlinie od stołu ministeryalnego zarzucają posłom, jakoby nie byli przedstawicielami rzeczywistych uczuć i przekonań wyborców. Jeden okrzyk oburzenia wyrwał się z piersi tysiąca wyborców przeciw téj insynuacyi, wszyscy stwierdzili swą jedność i zgodność z taktyką Koła polskiego.

Kiedy mówca wspomniał o wnioskach, interpelacyach Koła polskiego w sprawach szkólnych i kościelnych, kiedy w wymownych słowach kreślił naszę niedolą kościelną, religijną i narodową, podnosiły się z grona wiecowników ze wszystkich stron bardzo liczne głosy, potakujące tym wywodom i powtarzające:

— Tak jest, niczego się nie nauczą dzieci nasze!

— Gdy wyjdą ze szkoły, to w rok wszystkiéj gadaniny niemieckiéj zapomną!

— Ani po polsku, ani po niemiecku nie umieją!

— Mój chłopiec przez 8 lat ani się czytać dobrze nie nauczył!

— Niech Bóg broni od takiéj szkoły!

Wśród takich wymownych przerywań — potakiwań ciągnął szanowny mówca daléj, a w końcu wykazywał i to, co Polacy w dziedzinie materyalnéj uczynili, jak się starali o zniżenie podatku, o uzyskanie kolei żelaznych i t. p.

Wezwaniem do wytrwałości i wyrażeniem nadziei, że sprawa nasza nie zginie, jeśli przy niéj wytrwale stać będziemy, jeśli czyn pójdzie za słowem — zakończył poseł Wierzbiński swe przemówienie, po którém na wniosek ks. prob. Walkowiaka podziękowano mu głośnym na cześć jego okrzykiem.

Następnie msgr. Andrzejewicz zdawał sprawę z czynności komitetu, który w przeciągu lat trzech odbył posiedzeń 25 i zajmował się z wielką gorliwością sprawami wyborczemi. Obecnie komitet podzielił powiat gnieźnieński na 5 obwodów komisarskich i postanowił w każdym z nich ustanowić pod przewodnictwem poszczególnych członków głównego komitetu osobne podkomitety, kasy wyborcze i t. d.

Zebranie przyklasnęło żywo temu zamiarowi, który w końcu przy wnioskach członków poparł także ks. dr. Wartenberg z Pawłowa.

Ks. prob. Walkowiak zdawał sprawę z dochodów i rozchodów kasowych. Przed trzema laty było remanentu około 120 m., obecnie po opędzeniu licznych kosztów i wydatków, po przesłaniu do kasy komitetu centralnego 150 m., po opłaceniu formularzy petycyjnych (29,50 m.), pozostaje w kasie przeszło 240 marek, co dowodzi, że składki wpływały hojnie, mianowicie z Gniezna (msgr. Andrzejewicz) i z obwodu kłeckiego (p. Wojciech Chełmicki). Skarżył się tylko ks. prob. W. na to, że przy zbieraniu składek w Gnieźnie kursor komitetu w niejednym domku rzemieślniczym obok skromnéj składki otrzymał także w dodatku porządny wygowor. Miéjmy nadzieję, że na przyszłość będzie lepiéj.

Uproszeni do sprawdzenia rachunków pp. Stanisław hr. Zółtowski i K. Węclewski stwierdzili zgodność poszczególnych pozycyi z dowodami i wnieśli o udzielenie deszarży, któréj téż zebranie chętnie udzieliło.

Do komitetu wybrano tych samych członków, co dotychczas, i to ks. prob. Walkowiaka, msgr. Andrzejewicza, pp. Wojciecha Chełmickiego, dr. Wartenberga z Witkowa i Krzyżańskiego.

Na delegata wybrano p. Fr. hr. Żółtowskiego, na zastępcę msgra. Andrzejewicza.

Na kandydatów postawiono pp.:

Wł. Wierzbińskiego,
K. Kantaka,
St. Rożańskiego.

Poseł Rożański dziękował w przydłuższém przemówieniu za zaszczytne zaufanie, jakiém go powiaty gnieznieński, wągrowiecki i mogilnicki po raz czwarty obdarzają i wzniósł okrzyk na cześć tych powiatów.

Przy wnioskach członków żądał pan Münzberg, aby komitet powiatowy zajmował się także wyborami do sejmiku powiatowego i sejmu prowincyonalnego, na co się jednakże nie zgodzono.

W końcu wyrażono podziękowanie szanownemu komitetowi i przewodniczącemu, który, pochwaliwszy wzorową zgodność zebrania, solwował posiedzenie o godzinie 6.

Policyą reprezentował komisarz policyjny.

Wieczorem zebrało się grono obywateli na wspólną ucztę na cześć posła Wierzbińskiego i jego kolegów, na któréj pierwszy toast na cześć szan. sprawozdawcy wniósł p. Franciszek hr. Żółtowski z Niechanowa.

Zebranie w Szamotułach.

Sala hotelu „Giełda“ zapełniła się szczelnie o godzinie 4 wyborcami. Za stołem komitetowym zasiedli prawie wszyscy wybitniejsi obywatele powiatu. Zebraniu przewodniczył p. Kurnatowski z Pożarowa, który podziękowawszy za zaufanie, zaraz wkroczył w porządek dzienny, proponując za porozumieniem się z ustępującym komitetem kolejno następujących panów do nowego komitetu powiatowego, ponieważ wszyscy dawniejsi od przyjęcia na nowo tego urzędu się wymówili: 1) p. Kurnatowskiego, 2) p. Goślinowskiego, 3) ks. Kałkowskiego, 4) p. Jachimowicza, 5) p. Wojciecha Łubieńskiego, 6) gospodarza Jana Przybyła, wreszcie na 7 miejscu p. hr. Karóla Bnińskiego.

Zebrani proponowanych przez aklamacyą przyjmują.

Na delegata i jego zastępcę wybrano p. Kościelskiego względnie Goślinowskiego, a na kandydatów do krzesła poselskiego z powiatu szanotulskiego wybrano:

1) JW. ks. kanonika Korytkowskiego z Gniezna.

2) Sędzia p. K. Jarochowskiego z Poznania.

3) Ludwika Mycielskiego z Gałowa.

Po załatwieniu tych spraw wyborczych udzielił przewodniczący zaproszonemu do sprawozdania z ubiegłéj kadencyi poselskiéj posłowi — chociaż nie tutejszemu — p. Henrykowi Dobrzyckiemu, który w godzinnéj świetnéj, a miejscami gorącéj mowie przypomina zebranym wszystkie sprawy, w których Koło tak w całości, jako téż przez pojedyńczych członków swoich udział brało, czego chciało, czego i kto i w jaki sposób bronił, i jaki owoc te wszystkie starania i zabiegi i wysiłki Koła polskiego przyniosły. Materyalnych korzyści — mówił poseł — było mało, ale za to tém więcéj duchowych. Posłowie nasi odnosili nieraz najświetniejsze zwycięztwa moralne, duch narodu się wzmacniał coraz bardziéj i skupiał, wyborców co rok nam przybywa, życie narodu się wzmaga, naród coraz bardziéj w duchu narodowym się ukrzepia. Nie rozpaczać nam więc trzeba, ale siły nasze coraz bardziéj jednoczyć i wytrwać tylko w téj pracy.

Z okazyi petycyi naszéj wzniesionéj do sejmu na dniu 5 maja t. r. o przywrócenie inspekcyi szkólnéj duchownym i języka polskiego w szkole zachęcał mówca, aby takich petycyi nie zaniedbywać, chociażby już dla tego samego, że one najlepiéj stwierdzają łączność narodu z Kołem poselskiém.

Słuszną pochwałę oddał mówca także i frakcyi centrum, która we wszystkich ważniejszych sprawach dotyczących nas szła z Kołem polskiém ręka w rękę i dzielnie nieraz praw naszych broniła.

Za te gorące i pouczające przemówienie podziękował mówcy p. Kurnatowski, a zebranie dodało grzmiące „niech żyje!“

P. Kościelski nie zaniedbał prosić o to samo uznanie dla całego Koła i nowe „niech żyje“ ze wszystkich piersi się odezwało.

O 6 posiedzenie zamknięto. — Policyą reprezentował miejscowy burmistrz.

Zebranie w Czarnkowie.

O godzinie 4 i pół po południu w sali p. Sichtermanna zebrało się przeszło 150 powiatowców. Zebranie to zagaił p. Wawrowski, jako przewodniczący w komitecie powiatowym, i w przedmowie dość długiéj przedstawił różnicę pomiędzy sejmem państwa pruskiego a parlamentem niemieckim. W mowie pochodzącéj z serca miłością do ojczyzny przejętego zachęcił do gorliwego udziału w prawyborach.

Następnie powołał p. Wawrowski do pióra p. A. Wruka — i poprosił p. dr. Szumana do krótkiego sprawozdania z czynności poselskiéj. P. Szuman w krótkich słowach wspomniał o krzywdach nam wyrządzonych i w szkole i w Kościele a drastycznie dotknął o owem niezwykłem postępowaniu rządu przez wypędzanie 30,000 nieszczęśliwych braci naszych. W końcu wezwał do wybrania 3 kandydatów do sejmu. Wybrani zostali pp.:

Dr. Szuman.
Dr. Szułdrzyński.
Wawrowski.

W skład komitetu wchodzą dotychczasowi panowie, t. j. p. Wawrowski, p. Wł. Paliszewski, Wruk, Byczek z Gulcza, dr. Winiecki, Piotr Chełmicki, Jasiński.

Delegatem obrano p. dr. Szułdrzyńskiego a zastępcą p. Wł. Paliszewskiego.

Po jednogodzinném zebraniu spokojnie się powiatowcy rozeszli, podziękowawszy komitetowi za dotychczasową błogą jego działalność.

Nadmienić jeszcze wypada, że na wniosek p. Wawrowskiego polecono delegatowi, aby popierał rozszerzenie władz komitetu prowincyonalnego.

Zebranie w Bydgoszczy.

Wczoraj o godzinie 5 odbyło się walne zebranie przedwyborcze w Bydgoszczy w sali p. Kratza, gdzie się przeszło 300 osób z miasta i okolicy zebrało.

Przewodniczącym obrano posła Magdzińskiego, zastępcą ks. Byczyńskiego z Dąbrówki; sekr. p. Grąbczyńskiego, dziedzica z Wiskitna.

Przemawiali pp. Magdziński i dr. Komierowski. P. Magdziński skarżył się na odrzucenie petycyi szkólnéj z 58,000 podpisami, zachęcał rodziców, aby gorliwie zajęli się naszym językiem ojczystym, wspomniał o smutném naszém położeniu kościelno-politycznem i o wydalaniu.

Kandydatami do krzesła poselskiego wybrano 1) p. dr. Komierowskiego, który z początku się wymawiał z powodu choroby, ale w końcu przyjął, 2) p. Magdzińskiego, 3) p. K. Jarochowskiego z Poznania. Do komitetu wybrano pp. księdza Byczyńskiego, prob. z Dąbrówki, Rogalińskiego z Bydgoszczy, Warczyńskiego z Bydgoszczy, Mieczkowskiego z Nieciszewa, Grąbczyńskiego z Wiskitna, Rybarczyka z Koronowa, Cichockiego z Janina, Garczyńskiego z Michalina, Dykerta z Potulic. Koniec zebrania po 7 godzinie wieczorem.

Rewolucya w Bułgaryi.

Przyszło wreszcie do wybuchu w Bułgaryi — posiew siedmioletnich agitacyi przeciw traktatowi berlińskiemu wydaje owoce; eksplodują prochy nagromadzone znaną ręką w podziemnych minach, rewolucya w całym tego słowa znaczeniu obwołuje tryum, a staje na jéj czele książę Aleksander, który przez lat 7 staczał twarde walki z żywiołami przewrotu, nasłanemi z Rosyi do Bułgaryi i w ogóle półwyspu bałkańskiego. Europa z zdumieniem przypatruje się zaszłym w Bułgaryi wypadkom i pyta się, czy na to wczoraj zawierano traktaty, aby je jutro łamać, czy na to niweczono na kongresie berlińskim traktat z San Stefano, aby go po latach siedmiu przewracać? Ale posłuchajmy, co opiewają nadeszłe wczoraj i dziś telegramy z różnych stolic europejskich:

Paryż, 19 września. (Depesza ajencyi Havasa.) Telegram z Zofii z dnia 18 b. m. opiewa, że gubernator Rumelii, Chrestowicz pasza (a nie Christi pasza, jak błędnie go nazywa biuro francuskie) i jego rząd został usunięty w skutek wybuchłego powstania, a w miejsce jego ustanowiono tymczasowy komitet administracyjny, który wydał odezwę do północnych Bułgarów.

Paryż, 19 września. Ukaz księcia rozporządza mobilizacyą armii i zwołuje sejm na dniu 22 b. m. Na wezwanie rządu tymczasowego i rady ministerylnéj opuścił książę Aleksander Warnę i udaje się do Filipopola wraz z prezesem rady ministeryalnéj (Karawelowem).

Bukareszt, 19 września. Wedle nadeszłych tu wiadomości obsadzili Rumelioci ważne pod względem strategicznym punkta granicy tureckiéj, pozrywali druty telegraficzne i wysadzili w powietrze most w miejscowości nazwanéj Mustafa pasza.

Zofia, 19 września. Według nadeszłych tu wiadomości z Filipopola wzięli powstańcy do niewoli gubernatora Chrestowicza paszę.

Wiedeń, 19 września, 1 godzina w południe. (Telegram prywatny „Nat. Ztg.“) Wiadomości o wypadkach we wschodniéj Rumelii podziałały tu osłupiająco. Połączenia wschodniéj Rumelii z Bułgaryą pod berłem księcia bułgarskiego niepodobna powstrzymać.

Paryż, 20 września. „Temps“ pisze, że mocarstwa powinny zaszłe w Rumelii wypadki sprowadzić do małych rozmiarów i nie zapominać o tém, że na połwyspie bałkańskim wystarcza jedna iskierka, ażeby wielki wzniecić pożar.

Wiedeń, 20 września. Tutejsze dzienniki poranne, roztrząsając wypadki w Filipopolu, uważają sytuacyą za trudną i zgadzają się na to, że dalsze ich konsekwencye zależeć będą od wrażeń, jakie wypadki te wywołają w Carogrodzie i u innych mocarstw, podpisanych na traktacie berlińskim.

Petersburg, 20 wrześuia. Tutejsze gazety uważają proklamowane zjednoczenie wschodniéj Rumelii z Bułgaryą za nieunikniony rezultat stanu rzeczy na półwyspie bałkańskim. Dzienniki te cieszą się z dokonanego zjednoczenia; „Nowosti“ obawiają się jego następstwa. „Nowoje Wremia sądzi, że Turcya może jedynie przez to przedłużyć swą egzystencyą w Europie, jeżeli trzymać się będzie polityki ustępstw w obec Rosyi, księstw bałkańskich i Austro-Węgier. Niemiecka „Petersburger Ztg.“ mniema, że faktyczne połączenie obydwóch Bułgaryi jest tylko aktem sprawiedliwości, chociaż z drugiéj strony przyznać należy, że w wschodniéj Rumelii mieszka dość liczna ludność niebułgarskiéj narodowości,

Petersburg, 20 września. „Journal de St. Petersbourg“ pisze: Dzięki śmiało zawiązanemu i zręcznie wykonanego sprzysiężeniu, zwalono rządy jeneralno-gubernatorskie w wschodniéj Rumelii. W téj chwili jednę tylko robimy uwagę. W obec ważności zaszłych wypadków nie będzie od rzeczy przypomnieć, że polityczna organizacya, którą właśnie podważyła pokojowa (?) rewolucya w Filipopolu, jest dziełem kongresu berlińskiego, t. j. mocarstw. Ich to więc będzie rzeczą, zastanowić się nad wypadkami w Bułgaryi.

My z naszego polskiego stanowiska rozumiemy bardzo dobrze ów nieprzeparty popęd Bułgarów do zjednoczenia i życzy-

---

(161)

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM TRZECI.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 214.)

Kmicic milczał. Bladość i znużenie widne były na jego obliczu, ale wzrok miał hardy, twarz spokojną.

— Ty rozsadziłeś kolubrynę? — spytał Müller.

— Ja! — odrzekł Kmicic.

— Jakim sposobem to uczyniłeś?

Kmicic opowiedział pokrótce, nic nie fołtatił. — Oficerowie spoglądali po sobie z zdumieniem.

— Bohater!... — szepnął Sadowskiemu książę Heski.

A Sadowski pochylił się do Wrzeszczowicza.

— Hrabio Weychard — spytał — także? zdobędziemy tę fortecę przy tak ich obrońcach?... co waćpan myślisz? oddadzą się?

Lecz Kmicic rzekł:

— Więcéj jest nas w fortecy do tak ich czynników gotowych. Nie wiecie nia i godziny!

— Mam téż więcéj niż jeden stryczek obozie! — odparł Müller.

To i my wiemy. Ale Jasnéj Góry e zdobędziecie, dopóki tam jeden człoiek przy życiu.

Nastała chwila milczenia. Następnie Müller indagował daléj.

— Zowiesz się Babinicz?

Pan Andrzéj pomyślał, że po tém, co czynił i w obec bliskiéj śmierci nastał czas, w którym niema potrzeby dłużéj krywać swego właściwego nazwiska. niechże ludzie zapomną o winach i wyepkach z niem połączonych, niech oprocieni je sława i poświęcenie.

— Nie nazywam się Babinicz — odrzekł z pewną dumą — nazywam się Andrzéj Kmicic, byłem zaś pułkownikiem swojéj własnéj chorągwi w litewskim kompucie.

Ledwie usłyszał to Kuklinowski, zerwał się, jak opętany, oczy wytrzeszczył, usta otworzył, rękami jął bić się po bokach, nakoniec zakrzyknął:

— Jenerale! proszę na słowo! jenerale, proszę na słowo! bez zwłoki! bez zwłoki!

Szmer się stał jednocześnie między polskimi oficerami, którego Szwedzi słuchali ze zdziwieniem, bo dla nich nic nie mówiło nazwisko Kmicica. Lecz zaraz pomiarkowali, że to nielada musi być żołnierz, gdy Zbrożek powstał i zbliżywszy się do więźnia, rzekł:

— Mości pułkowniku! w opresyi, w jakiéj się znajdujesz, nic pomódz ci nie mogę, ale proszę: podaj mi rękę!

Lecz Kmicic podniósł głowę do góry i nozdrzami parskać począł:

— Nie podaję ręki zdrajcom, którzy przeciw ojczyźnie służą! — odrzekł.

Zbrożka twarz oblała się krwią. Kaliński, który szedł tuż za nim, cofnął się także; szwedzcy oficerowie otoczyli ich zaraz, wypytując, coby to za jeden był ów Kmicic, którego nazwisko takie uczyniło wrażenie.

Tymczasem w sąsiedniéj Izbie Kuklinowski przyparł Müllera do okna i mówił:

— Wasza dostojność! dla waszéj dostojności nic to nazwisko: Kmicic! A to jest pierwszy żołnierz i pierwszy pułkownik w całéj Rzeczypospolitéj. Wszyscy o nim wiedzą! wszyscy to imię znają. Radziwiłłowi niegdyś służył i Szwedom, teraz widać przeszedł do Jana Kaźmirza. Nie masz mu równego między żołnierzami, chyba ja. Toż on tylko mógł to uczynić, żeby pójść samemu i owo działo rozsadzić. Z tego jednego uczynku możnaby go poznać. On to Chowańskiego podchodził tak, że aż nagrodę na jego głowę wyznaczono. On w dwieście, czy trzysta ludzi całą wojnę trzymał po szkłowskiéj klęsce na sobie, póki się inni nie opatrzyli i śladem jego nie zaczęli urywać nieprzyjaciół. To najniebezpieczniejszy człowiek w całym kraju....

— Czego mi waść śpiewasz jego pochwały? — przerwał Müller. — Że niebezpieczny, przekonałem się z własną niepowetowaną szkodą.

— Co Wasza Dostojność zamierzasz z nim uczynić?

— Kazałbym go powiesić, alem sam żołnierz i odwagę, a fantazyą cenić umiem.... Przytém to szlachcic wysokiego rodu.... Każę go rozstrzelać dziś jeszcze.

— Wasza Dostojność.... Nie mnie uczyć najznamienitszego żołnierza i statystę nowych czasów, ale pozwolę sobie powiedzieć, że to człowiek zbyt sławny. Jeśli Wasza Dostojność to uczynisz, chorągwie Zbrożka i Kalińskiego pójdą sobie co najmniéj precz tego samego dnia i przejdą do Jana Kaźmirza.

— Jeśli tak, to każę je w pień wyciąć przed odejściem! — zakrzyknął Müller.

— Wasza Dostojność, odpowiedzialność okrutna, bo gdy się to rozgłosi, a wycięcia dwóch chorągi trudno ukryć — całe wojsko polskie opuści Karola Gustawa. Waszéj Dostojności wiadomo, że oni się i tak w wierności chwieją... Hetmani sami niepewni. Pan Koniecpolski z sześciu tysiącami najlepszéj jazdy jest przy boku naszego pana... To nie żarty... Boże uchowaj — gdyby i ci się przeciw nam zwrócili — przeciw osobie Jego królewskiéj mości... a prócz tego ta twierdza się broni; prócz tego wyciąć chorągwie Zbrożka i Kalińskiego nie łatwo, bo jest tu i Wolf z piechotą. Mogliby się porozumieć z załogą twierdzy...

— Do stu rogatów djabłów! — przerwał Müller — czego ty chcesz, Kuklinowski: czy żebym temu Kmicicowi życie darował? To nie może być!

— Ja chcę — odrzekł Kuklinowski — żebyś Wasza Dostojność mnie go darował.

— A ty co z nim uczynisz?

— A ja... go ze skórki żywcem obłupię...

— Nie wiedziałeś nawet jego właściwego nazwiska, więc go nie znałeś. — Co masz przeciw niemu?

— Poznałem go dopiéro w Częstochowie, gdym powtórnie od waszéj dostojności do mnichów posłował.

— Masz li jakie powody do zemsty?

— Wasza Dostojność! Chciałem go prywatnie do naszego obozu namówić.... on zaś, korzystając z tego, żem moje poselstwo odłożył na stronę, znieważył mnie, Kuklinowskiego, tak, jak nikt w życiu mnie nie znieważył.

— Co ci uczynił?

Kuklinowski zatrząsł się i zębami zagrzytał.

— Lepiéj o tém nie mówić... Daj mi go wasza dostojność.... On śmierci przeznaczon i tak, a ja cąciałbym się przedtem trochę z nim pobawić... Och! témbardziéj, że to jest Kmicic, któregom poprzednio wenerował, a który tak mi się odpłacił... Daj mi go wasza dostojność!... Będzie i dla waszéj dostojności lepiéj, bo gdy ja go zgładzę, wówczas Zbrożek i Kaliński, a z nimi wszystko polskie rycerstwo nie obruszy się na waszę dostojność, tylko na mnie, a ja sobie radeczki dam... Nie będzie gniewów, dąsów, buntów... będzie moja prywatna sprawieczka o kmicicową skórkę, z któréj bęben każę uczynić....

Müller zamyślił się; nagle podejrzenie błysnęło mu w twarzy.

— Kuklinowski! — rzekł — może ty chcesz go ocalić?

Kuklinowski rozśmiał się cicho, ale był to śmiech tak straszny i szczery, że Müller przestał wątpić.

— Może i słusznie radzisz — rzekł.

— Za wszystkie moje zasługi o tę jednę proszę nargrodę.

— Więc go bierz!

Poczém weszli obaj do izby, w któréj była zgromadzona reszta oficerów. Müller zwrócił się do nich i rzekł:

— Za zasługi pana Kuklinowskiego oddaję mu jeńca do dowolnego rozporządzenia.

Nastała chwila milczenia; poczém Zbrożek wziął się w boki i spytał go z pewnym akcentem pogardy:

— A co pan Kuklinowski zamierza z jeńcem uczynić?

Kuklinowski, zwykle pochylony, wyprostował się nagle, usta jego rozszerzyły się złowrogim uśmiechem, a źrenice oczu poczęły drgać.

— Komu się nie podoba to, co z jeńcem uczynię — rzekł — ten wie, gdzie mnie szukać.

I trzasnął z cicha szablą.

— Parol, panie Kuklinowski? — rzekł Zbrożek.

— Parol, parol!

To rzekłszy, zbliżył się do Kmicica.

— Chodź robaczku ze mną, chodź przesławny żołnierzyku... słabyś trochę, potrzeba ci pielęgnacyjki... ja cię popielęgnuję.

— Rakarz! — odrzekł Kmicic.

— Dobrze, dobrze! harda duszyczko... tymczasem chodź.

Oficerowie zostali w Izbie, Kuklinowski zaś siadł na koń przed kwaterą. Mając ze sobą trzech żołnierzy, kazał jednemu z nich wziąć Kmicica na arkan, i wszyscy razem udali się ku Lgocie, gdzie stał pułk Kuklinowskiego.

Kmicic przez drogę modlił się żarliwie. Widział, że śmierć nadchodzi, i polecał się Bogu z całéj duszy. Tak zaś zatopił się w modlitwie i w swém przeznaczeniu, że nie słyszał, co do niego mówi Kuklinowski; nie wiedział nawet, jak długo droga trwała.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

im jako braciom jednéj krwi wszelkiego szczęścia do wielkiego państwa, gdyby u- to rodziło się z ducha narodu, nowych tych podwalin pod pań- bułgarskie nie rzucała ta sama ręka, okuwa ustawicznie w kajdany inne słowiańskie, mające tak samo, jak wie, prawo do wolności i bytu sa- nego. Rewolucya rumelijska pod carskiéj Rosyi nie wyjdzie na pożytek, tak samo, jak to co dokonali dotąd Ignatiewy, kowy-Dondukowy, Joniny i jak się zowią ci wszyscy cywilizatorzy i o- nowie Bułgarów. My serdecznie ża- tych patryotów bułgarskich, co ucha zdradzieckim podszeptom kiewskich panslawisów, wywieszają chorągiew rewolucyi i zabierają się straszliwego boju z wojskami pady- ha.

Otwarta mowa dzienników rosyjskich, sąd ministeryalnego „Journal de St. ersbourg“ o rewolucyi w Bułgaryi, ją zowie śmiało zawiązaném i zrę- wykonaném sprzysiężeniem, wresz- ta czelność, z jaką organ p. Giersa uje do mocarstw europejskich, zebra- na kongresie berlińskim — to wszyst- nie pozwala wątpić, że „tę pokojową olucyą“ wywołała urzędowa Rosya. hodzi tylko pytanie, czy te wypadki Bułgaryi uplanowano w Skierniewicach romieryżu, czy ta rewolucya dokonuje z wiedzą Austro-Węgier, czy jest łem hr. Kalnokego. Te wszystkie ania roztrząsa nasz korespondent wie- ski, który nam przesyła w téj chwili tępujące pismo:

Wiedeń, 19 września. Wypadki Rumelii znane wam będą z depesz, im list ten nadejdzie. Sama z siebie tręcza się alternatywa, że albo Au- ya z Rosyą porozumiały się (w Kro- ryżu) co do zjednoczenia dwóch części garyi, a wtedy Austrya z Rosyą we- znowu w owo spólnictwo względem aw tureckich, któremu właśnie miał pobiedz kongres berliński, zaznaczając lno-europejski charakter kwestyi wscho- ij; albo też pronunciamento w Fi- olu nastąpiło bez wiedzy i bez przy- olenia rządu tutejszego, a wtedy hr. lnoky okazałby się w świetle nader ernego męża stanu. W jednym i w gim razie może bezpośredniém następ- em wypadków bułgarskich będzie o- oszenie anneksyi Bośnii do strya. Powtóre stanie się potrze- nowa konferencya wielkich mocarstw em zmiany traktatu berlińskiego. Że- zaś Anglia, Francya lub Włochy téj kwestyi chciały uczynić casus belli, dno przypuścić. Książę Bismarck zawodnie z góry dał swe pozwolenie zjednoczenie Bułgaryi. Jak zawsze, k i dziś Prusy z każdéj zmiany na pół- yspie bałkańskim korzystają, aby się rócić przeciwko nam — choćby tylko ydalaniami en masse, jak obecnie.

W sprawie wydalania.

Deputacya z powiatu inowrocławskie- złożona z pp. Józefa Kościelkiego, Jó- fa Grabskiego i Tomasza Kozłowskiego, stała w dniu 13 bm. w południe przez inistra spraw wewnętrznych przyjęta. a życzenie p. Puttkamera wypracowała eputacya piśmienne zestawienie postula- w, które mu w tym samym dniu wie- orem wręczyła. W piśmie tém przed- awiła deputacya p. ministrowi smutną olę wygnańców, mianowicie tych, którzy dłuższego czasu w Księstwie bawili i się okupili — tak że dziś ich władze syjskie przyjąć chcą. P. minister ze względu na przedstawienie sprawy przy- ekł podobno, że nad tą kategoryą wy- nańców bliżéj się zastanowi i zrobił pe- ną nadzieję, że może wygnańcy, którzy przeszło 10 lat w Księstwie mieszkali, po upływie tego czasu prawo poddanych syjskich utracili, będą mogli nadal pod erłem pruskiém pozostać. — Zanim rosa ejdzie, słońce oczy wyje.

„Kuryer Poranny“ pisze:

„Potrzeba pracy. Zaledwie dziesięć dni od- ziela nas od terminu, w którym zacznie się omadne wypełnianie w Prusach prawa o wy- laniu. Niektórzy z podległych ostracyzmo- i, nie czekając ostatecznego terminu, teraz uż opuszczają miasta i wsie, w których byli siedli, i poszukują zajęcia gdzieindziéj. W cią- u ostatnich czterech dni takich wydalonych rzybyło do Warszawy 25 osób, co łącznie poprzednio przybyłemi stanowi ogólną liczbę sób 109. Wszyscy ci stósownie do uzdol- ienia i potrzeby znaleźli już odpowiednie za- cia, lecz należy mieć na względzie innych, którzy licznie mogą napływać i potrzebują po- ania ręki. Wczesne więc obmyślenie odpo- iednich zajęć dla biednych wygnańców jest zeczą nader ważną i ze wszech miar pożą- aną. — Z przyjemnością przeto przychodzi am zaznaczyć, że wielu bardzo ziemian, fa- rykantów, przemysłowców, wreszcie osób pry- atnych, zgłasza się z ofertami dla spodzie- nych przybyszów. Mamy między innemi ty kilku obywateli ziemskich, poszukują- oficyalistów rólnych, służby folwarcznéj, arbowych itp. Ktoś potrzebuje specyalisty o gospodarstwa mlecznego, gdzie urządzony est system centryfugi. Wiele pań żąda bon, raczek, pokojówek, a nawet kucharek. Fa- ryki i warsztaty rzemieślnicze poszukują spe- yalistów, między innemi jedna z fabryk ofia- ruje miejsce dla 12 dekarzy. Przybędzie też wiele miejsc w Łodzi, zkąd, jak nam donoszą, niektórzy fabrykanci (między tymi jeden z większych, Izraelita) gotowi przyjąć potrzebujących pracy. — Takie legalne i uczciwe przygotowanie pracy dla przybyszów dobrze świadczy o społeczeństwie, pojmującém obowiązki w myśl przykazania o miłości bliźniego, zwłaszcza jeżeli ten bliźni blizko nas obchodzi. W końcu winniśmy nadmienić, że stósownie do ostatniego rozporządzenia każdy z wygnańców nie prędzéj będzie wpuszczony do kraju, dopóki nie zostanie przeprowadzone badanie co do jego osoby. Ta okoliczność winnaby skłonić kwalifikujących się do wydalenia o wczesne staranie u właściwych konsulów, którzy mają udzielać paszportów.“

I na Warmii jęk boleści i rozpaczy mnoży się z dniem każdym wskutek najnielitościwszych wydaleń. Lista nieszczęśliwych i tu niszczy miano i byt spokojnych i pracowitych ludzi. P. Sosnowski, zegarmistrz z Biskupca, pisze nam, że i jego wydalają. Prosi więc nas o wskazanie mu odpowiedniego zajęcia. Ma on żonę z Mazur, która niedawno została katoliczką, i dwoje dzieci. Protestanccy krewni żony nie chcą nic wiedzieć o niéj, tak, że nieboga w wielkim znajduje się smutku i niepewności. A to nie jeden taki przypadek. Któż łzy ich otrzy — kto pocieszy?

Tenże p. S. pisze nam, że pewien jego towarzysz niedoli, gdy otrzymał nakaz wydalenia, chodził cały dzień jak w obłąkaniu, a wszedłszy do domu, nowa opanowała go rozpacz, gdy spojrzał na żonę i dzieci, które cały dzień i noc na krzyczały. Po kilka razy przychodziła mu nieszczęsna myśl powieszenia się albo utopienia. I za co to wszystko? że się w Królestwie Polskiém rodził, lecz sam nie wie gdzie, bo już jako chłopiec przybył tu do krewnych swoich i został, nie odwiedzając nigdy już swéj rodziny.

Zagadkowém jest postępowanie ambasady wiedeńskiéj w Berlinie, do któréj się kilku poddanych austryackich o obronę udało. P. Graca, technik z fabryki Cegielskiego, otrzymał, jak wiadomo, odpowiedź, że ambasada „ist in der Lage“ donieść mu, iż winien się udać do władz pruskich, — p. Kluz, który od 20 lat w Księstwie przebywa, otrzymał od niéj pismo, w którém powiada, że jako tymczasową odpowiedź na podanie jego, oraz stósując się do wyrażonego w témże podaniu życzenia zwraca mu paszport. — Odpowiedź ta, jest tak niejasna, że nie wiadomo, czy ambasada jakie kroki już czyniła, czy nie.

Państwo Naganowscy, poddani austryaccy, którzy zostali także mimo legalnego paszportu dotknięci banicyą z rozkazem opuszczenia granic państwa pruskiego przed dniem 1 paździeęnika, otrzymali prolongacyą do 1 kwietnia r. p.

P. Lipiński od lat 16 tu zamieszkały, skazany na banicyą, otrzymał prolongacyą do wydalenia się z granic monarchii pruskiéj do dnia 1 stycznia r. p.

Lwowski komitet dla niesienia pomocy wygnańcom uchwalił na piątkowém posiedzeniu udać się do Koła polskiego we Wiedniu z przedstawieniem, że w obec coraz bardziéj rozszerzającéj się akcyi wydalań, należy sprawę tę poruszyć w radzie państwa. Komitet uchwalił zarazem odnieść się do wszystkich innych komitetów w kraju istniejących, aby podobne petycye do Koła polskiego wysłały.

Komitet dla niesienia pomocy wygnańcom, zawiązany w Łańcucie, pod przewodnictwem ks. Stan. Ziemiańskiego, wydał odezwę do mieszkańców tamtejszego powiatu, by nadsyłając datki w miarę możności, przynieśli pomoc nieszczęśliwym wygnańcom.

„Warszawskij Dniewnik“ notuje, że ziemianie lubelscy wypowiedzieli posady oficyalistom niemieckim i przyjmują w ich miejsce Polaków, wygnanych z zaboru pruskiego. — Zarazem notuje organ urzędowy, że właściciele firm handlowych i przemysłowych postanowili postąpić tak samo.

Łódź. Miejscowy „Dziennik“ pisze, że jeden ze znaczniejszych przemysłowców łódzkich, idąc za przykładem pewnéj firmy warszawskiéj, która usunęła wszystkich swoich współpracowników Niemców, zamierza również zamienić swych pracowników Niemców Polakami, wydalonymi z Prus. Przemysłowiec ów jest podobno Izraelitą.

Ekonoma, cieślę, włódarzy lub kowali przyjmie hr. Krzysztof Cieszkowski, Sucha p. Kałuszyn.

P. Sosnowski, dziedzic dóbr michrowskich, przez Warszawę w Tarczynie, gub. warszawska, przyjmie pisarza, kawalera, do utrzymywania magazynu zboża. Pensya w pierwszym roku 80 rubli, a w razie sumiennego postępowania 20 rubli gratyfikacyi.

P. Rudolf Jakubowski w Jakiemiszkach, stacya Kowno, przyjmie kilku zdatnych dozórców do gospodarstwa rólnego, oraz rządzcę na jeden lub dwa folwarki, ale bezżennego.

Warmiak o Warmii.

Z krainy Kopernika,

I.

(??) Ponieważ nasz piękny i spokojny kraik tyle w ostatnim czasie dał powodu do niezasłużonych niczém z naszéj strony hałasów i wniebogłosów, jak gdyby już cały Vaterland runąć miał, więc zdaje mi się być na czasie zapoznać bliżéj rodaków moich z naszą histo-, hydro- i geografią, nie wspominając już o innych grafiach, jak ornito, oreo itd., bo te mamy wspólne z całą niemal Polską.

Co do pierwszego punktu, to obecni historyografi przedstawiają historyą naszę w taki chorobliwy sposób, że im, mimo ich olbrzymiéj uczoności, mimo ich zapewnień i zaklinań, mimo mozolnie wydobytych cytatów ze spleśniałych kodeksów i z zakurzonych a może nawet zasypanych źródeł dowierzać nie możemy, czy nam prawdę podają; bo często naocznie się przekonujemy, że ich twierdzenia, zaprawione nawet powyższym zapasem reguł i erudycyi, sprzeciwiają się rzeczywistości. Niech nam np. mówią, co chcą, niech nam całe uczone folianty opiszą, to my jednak nigdy im nie uwierzymy, że nasza warmijska dyecezya była i jest „urdeutsch.“ Jakże to być może, kiedy się naraz sto tysięcy polsko-warmijskich dyecezyan odzywa, którzy sobie życzą, żeby przyszły ich Biskup władał i polskim językiem. Na to najsprawiedliwsze w świecie życzenie wrzawa wielka w Izraelu, katolicka „Erml.“ z „Nordd.,“ „Ostpr.,“ „Magdb.“ i różne inne pary szyderczo w jeden ogromny uderzają bęben, że to lächerlich, nicht nötig, urdeutsch, ablitzen, bo tu nie ma Polaków, że to wszystko Agitation der Nationalpolen. Lecz to rzeczy zbyt znajome, podam kraśniejsze. Głuchoniemi uczniowie pewnéj szkoły wyrażają wyraz Deutschland opisaniem koła obiema rękoma, jakby cała ziemia do nich należała; wyraz zaś polnisch, Polen, znakiem, jak się zabija pewne robactwo, o którém w porządném towarzystwie nawet mówić nie można. Das ist doch zu starcker Taback, powiedziałby niejeden Niemiec, a tak nas jego pobratymcy traktują. Z książek ze szkół znają nas tylko z błędów przodków naszych, i w tym to sensie piszą historyą naszę; lecz zarozumiałość i napuszoność tych pismaków przechodzi wszelkie pojęcie i przyprowadza do goryczy, gdy nam śmią zarzucać, że my nie znamy stósunków naszych; oni to lepiéj osądzić mogą nasze życzenia, nasze potrzeby, naszę ziemię, nasz lud, to metoda istnie ..... najprzód zniszczyć, a potém drwić.

Naszych polskich urzędników lokują w czysto niemieckich stronach, a jeżeli się o nich dopominamy, mówią, że nie ma odpowiednich, albo jeszcze gorzéj: „czemu się nie uczycie, czemu nie macie własnych urzędników, to lenistwo wasze, to niedołęztwo wasze.“ Najprzód zniszczyć, a potém zakrawać na miłosierdzie. Więc jeżeli tacy ludzie naszę historyą piszą, to im musimy koniecznie niedowierzać.

Dziwna zaiste i niczém niewytłomaczona, chyba tém, że ich nieustannie sumienie uraża, jest nienawiść warmijskich Niemców przeciw wszystkiemu, co jest polskie.

Niedawno temu podała „Erml.“ w miscelaneach niby dla rozrywki kilka pokręconych wyrazów znajdujących się tu i owdzie pomiędzy niemiecką ludnością, a że we wszystkich polski wyraz jeszcze odkryć można było, więc twierdziła słusznie, że te wyrazy z polskiego pochodzą. I to nawet za wiele było gorliwcom. Odwołują to w następnym numerze. Z wielką starannością, godną lepszéj rzeczy, wyszukał jakiś uczony, że te same wyrazy odkryć się dadzą w sanskrycie, w urplatdeutsch, w litewskim języku itd., tak, że nie potrzebują jeszcze z polskiego pochodzić, chyba jedna „koz“ (Ziege) z polskiego „koza.“ Czy to chwalebne? Z takich to uczonych dzieł, z takich utwierdzonych licznemi dowodami faktów do prawdy, trudno przedstawić historyą polskiéj Warmii, jak w ogóle dyecezyi warmijskiéj. Zresztą tém sobie rzecz ułatwiam, że opierając się na rzeczywistości, w krótkich zarysach przewodnią tylko sprawy naszéj chcę podać myśl.

Pomnik na cześć Soboru watykańskiego.

W dziedzińcu *della pigna*, wewnątrz Watykanu stanął piękny pomnik, postawiony na cześć i na pamiątkę ostatniego Soboru powszechnego, zwołanego do Rzymu w pamiętnym roku 1869, a przerwanego w dniu 18 lipca 1870 grozą ówczesnych wypadków. Wszystkie pisma katolickie i bezstronne przyklasnęły wzniesieniu tego dzieła i stwierdziły fakt, że Papiestwo nawet w niedoli i poniżeniu wznosi dzieła godne swéj przeszłości. Ponieważ jednakże znalazły się także pisma, wyrażające zdziwienie, że pomnik tak wspaniały umieszczono gdzieś w środku Watykanu, a nie na publicznym placu, jak np. pomnik, przypominający dogmat Niepokalanego Poczęcia Najświętszéj Panny na placu hiszpańskim, przeto nie będzie od rzeczy tutaj przypomnieć właściwego przebiegu téj sprawy.

Jak wiadomo, Pius IX postanowił wznieść ten pamiątkowy pomnik na górze Janikulu. Pod jego rządami założono już fundamenta i położono kamień węgielny. Przy zgonie Pius IX gorąco polecił komandorowi Visconti, aby niezwłóczono wypełnienia szlachetnego i pobożnego przedsięwzięcia.

Leon XIII podjął ostatnie to życzenie jako chwalebny i święty spadek. Przydał p. Viscontiemu jako spólnika inżyniera p. Vespignaniego i polecił im rozpocząć rokowania z rządem gminnym i z władzami rządowemi, aby spełnić bez zwłoki wolą Ojca św.

Obaj artyści pospieszyli odpowiedzieć temu wezwaniu, nie zaniedbując żadnego kroku — prowadzącego do tego celu. Lecz syndyk E. Ruspoli ciągle uchylał się od dania pozwolenia. Kierowany zapewne powodami politycznemi trwał upornie przy swoim zakazie, pomimo oświadczenia pana Franciszka Cavallettiego, senatora rzymskiego, który dowodził, iż przed wypadkami z 1870 roku Pius IX, jako niezaprzeczony monarcha nakazał owo wzniesienie pomnika.

Obaj delegaci nalegali gorąco, lecz syndyk oświadczył, że ani on, ani junta nie dadzą pozwolenia, bez wyraźnego rozkazu Rady municypalnéj. A ażeby jasno udowodnić swój sposób widzenia, dodał, że postanowienie to będzie odmowne i że rozprawy wywołają gwałtowne napaści na rząd papiezki. Było to zerwaniem układów; a tymczasem kamienie, stanowiące podstawę pomnika, oczekiwały około klasztoru św. Piotra w Montorio od lat kilku, aby je nareszcie do oznaczonego celu użyto.

Podczas téj przerwy garibaldczycy i radykali rzymscy przychodzili na Janicul obchodzić uroczyście swe czyny rycerskie. Co roku miejsce to było sceną ich krzykliwych demonstracyi i zuchwałych napaści na Papieży. Czyż nie było widoczném, iż w tych okolicznościach pomnik, a przedewszystkiém jego płaskorzeźby, byłyby wystawione na spustoszenie przez te niesforne tłumy?

To też Leon XIII nie mógł się wahać. Sądził, iż, aby wykonać ostatnią wolą Piusa IX, potrzeba umieścić owo dzieło pobożnéj pamięci w pewniejszém schronieniu, a mianowicie w wewnętrzném podwórzu, zwaném „cortile della Pigna. Leon XIII kazał wykonać to natchnione dzieło. Korespondent „Standarda“ krytykuje owo postanowienie — sądzi w swéj wielkiéj mądrości, iż miejsce wybrane jest zbyt skromném. Jest to zdanie zupełnie fałszywe.

Dziedziniec della Pigna przedstawia piękny widok. — Tworzy szeroki i wspaniały kwadrat. — Otoczony z jednéj strony jakoby pasmem artystycznym muzeami, z drugiéj biblioteką, leży naprzeciwko Absydy Bramantego, budowli godnéj tego wielkiego geniuszu. Przystępny dla odwiedzających przez szerokie schody, prowadzące z jednéj części muzeum Pio Clementino, będzie dobrém tłem i dla tego dzieła sztuki, szczególniéj kiedy pozbawiony roślin, które go zapełniają, będzie mógł być upiększony nowemi statuami i pasem marmurowym i kiedy będzie wzbogacony starożytnym piedestalem kolumny Antonina, przeniesionéj z Absydy Bramantego.

Dziedziniec ten, który odtąd zwać będą „piazza del Concilio“ jest dwa razy większym od placu Colonny.

Oto są fakta, oto właściwy przebieg rzeczy.

Ksiądz Janssen a protestantyzm.

Dzienniki angielskie ogłosiły list z Nowego Jorku, który wydaje się nam wiele znaczącym. Autor tego listu, pan William Frommann, dotyka w nim jednego z najdraźliwszych zadań psychologicznych, powstających za dni naszych w krajach o mięszanéj narodowości i religii: jest tu przykład tego, co się dzieje w wielu duszach.

„Jestem protestantem i Niemcem — pisze on, — nie miałem żadnych stósunków z katolikami, lecz przyznaję otwarcie, iż czuję się zaniepokojonym w mém sumieniu, a wiadomości moje historyczne zdają mi się błędnemi od czasu, kiedy przeczytałem dzieło księdza Janssena „O historyi narodu niemieckiego.“ Czytałem polemiki, podejmowane z tego powodu, rozważałem wszystko, co za i przeciw napisano, i wyniósłem z tego to przekonanie, iż przeciwnicy ks. Janssena zdolni są tylko pisać pamflety. Nie znalazłem żadnego poważnego odparcia zarzutów, podczas gdy autor odpowiadał zawsze ze spokojną i wyższą bezstronnością. W marcu bieżącego roku udałem się się do pewnego niemieckiego uniwersytetu i zaproponowałem ustanowienie nagrody pięciu tysięcy dolarów dla tego, kto istotnie zbije dowody, zawarte w pracy ks. Janssena, z dokładném oznaczeniem źródeł i dokumentów. Ciało naukowe miało wybrać komisyą dla osądzenia tego dzieła. Pomimo moich nalegań i poparcia pewnego wysoko postawionego członka duchowieństwa anglikańskiego, nie mógłem doczekać się odpowiedzi. Od tego czasu wyszedł czwarty tom i wydaje mi się jeszcze bardziéj, niż pierwsze tomy, druzgocącym i przygniatającym protestantyzm. Wyznaczam przeto nagrodę za refutacyą tego ostatniego tomu i porozumiem się w tym względzie z wszechnicą berlińską.

Sześć kwestyi obchodzi mnie przedewszystkiém:

1) Czy wyznanie protestanckie zmieniło się o tyle, o ile to twierdzi ksiądz Janssen?

2) Czy mogą być historycznie udowodnione obelgi i ekskomunikacye wzajemne kaznodziejów i teologów protestanckich, jak to uczynił ks. Janssen?

3) Ks. Janssen przedstawia tyranią książąt protestanckich, ich nietolerancyą i nacisk, jaki wywierali na poddanych, chcąc ich przymusić do przejścia na wyznanie protestanckie, — opisuje ich jako płatnych przez obce mocarstwa, jako zdrajców względem cesarza i kraju. Czy to wszystko jest prawdą? Każdy Niemiec powinien się czuć oburzonym, czytając w dziele ks. Janssena czyny księcia elektora saskiego Fryderyka III, którego nam dotąd przedstawiano jako światło i chlubę protestantyzmu, a którego ks. Janssen opisuje jako zdrajcę Niemiec, sprzedawającego sumienie i honor.

4) Czy książęta i ich doradzcy naprawdę nie dotrzymali przysiąg wygłoszonych w Augsburgu? Ks. Jannsen podaje prześladowania księcia Krzysztofa wirtemberskiego wywierane na zakonnicach. Oburzenie przejmuje czytelnika, który czyta o nikczemnych czynach księcia wirtemberskiego?

5) Czy można zbić dokumentami twierdzenie ks. Jannsena, tyczące się upadku i zdemoralizownnia narodu, będących następstwem religijnych kłótni protestantów?

W końcu szóste zapytanie: Jaka jest odpowiedź uczonych protestanckich na przedstawiony przez ks. Jannsena obraz moralnego wpływu Jezuitów? Autor listu kończy, oświadczając, iż jest zadaniem wszystkich protestantów, aby odpowiedzieć na te zapytania. Nie zbić ich, to znaczyłoby przyznać, iż protestantyzm przygniecionym został oskarżeniami ks. Jannsena, iż historya dotąd była fałszowaną i że protestantyzm polega jedynie na kłamstwie.“

List ten napisany przez człowieka poszukującego szczerze prawdy, jest wielkim hołdem oddanym niestrudzonemu uczonemu.

Powtarzamy raz jeszcze: list ten ma wyższe moralne znaczenie: ileż to dusz protestanckich zachwiało się w swych przekonaniach, odkąd kulturkampf rzucił jasne światło na żywotność i niezrównaną wielkość Kościoła, a codzienne występy deputowanych katolickich rozprzestrzeniły prawdy katolickie? Dzieło ks. Jannsena przyłożyło pieczęć do tego wstrząśnienia. Pan William Frommann miał odwagę stwierdzić publicznie swe niepewności: inni są bardziéj dyskretnymi.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Lwów, 18 września.

(Podziękowanie do Budapesztu.)

(a) Na wczorajszém posiedzeniu Rady miejskiéj, na które panowie radni w niezwykłéj stawili się liczbie, po odczytaniu pisma namiestnictwa, zawierającego podziękowanie cesarza za życzenia w dniu urodzin, — zabrał głos wiceprezydent p. Edmund Mochnacki i przemówił, jak następuje:

Prześwietna Rado!

Nie będę przedstawiał szczegółowego sprawozdania z wycieczki naszéj do Budapesztu, gdyż niezawodnie wszystko panowie wiecie ze sprawozdań dziennikarskich. Ja pozwolę uzupełnić sobie te sprawozdania tém zapewnieniem, że pióro tego nie wypowie, czego my byliśmy świadkami. Ten zapał, ta serdeczność ten entuzyazm, ta radość, rzeczywiście są nie do opisania.

Przed nami przyjmowano i podejmowano Czechów, którzy w liczbie 1500 przybyli do Pesztu, mieli własną muzykę, a najwybitniejsi arystokraci znajdowali się w ich gronie; — przyjmowano i podejmowano Francuzów, w których gronie znajdowali się uczeni z imieniem rozgłośném w całém świecie, wreszcie przybyła garstka Polaków. Gdzież porównać można przjęcie Czechów i Francuzów z przyjęciem Polaków. Wjazd nasz do Budapesztu był to pochód iście tryumfalny. Ja i prezydent miasta Krakowa byliśmy gośćmi miasta, ulokowano nas w pierwszorzędnym hotelu, ja miałem do dyspozycyi cztery pokoje, wspaniale urządzone, z balkonu powiewało pięć flag o barwach narodowych węgierskich i polskich, loża w dwóch teatrach, tj. w operze i teatrze narodowym, była do naszéj dyspozycyi. Po oficyalnych przyjęciach okazano nam ważniejsze urządzenia gminne, jak rzezalnie, szpitale, szkoły itd.

Kwotę 600 złr., którą Szan. Rada wyasygnować mi raczyła, przywiózłem napowrót i złożyłem wczoraj do rąk prezydenta, gdyż zbadawszy sytuacyą, przyszełem do przekonania, że tego daru nie przyjęłaby od nas gmina m. Pesztu.

Pod wpływem odniesionych wrażeń i pod wpływem uczuć które zapanewały w naszych sercach, powstała myśl podziękować miastu i wszystkim mieszkańcom Węgier za tak wspaniałe, serdeczne, przyjacielskie i gościnne

przyjęcie. Przedstawiam przeto panów do przyjęcia następujące podziękowanie:

„Do prześwietnéj reprezentacyi stolicy Węgier. Dawna przyjaźń i braterstwo, łączące ludy Węgier i Polski węzłem historycznym, utrwalonym wspólną dolą i niedolą, a uświęconym w obronie chrześciaństwa i wolności, za ostatnią bytności rodaków naszych na ziemi węgierskiéj na nowo zostały wzmocnione. Na zawsze wyryły się w głębi serc naszych pełne zapału powitania i serdeczne przyjęcia, jakich doznali rodacy nasi od chwili przestąpienia granic sławnego królestwa Węgier, jak nie mniéj gorące uczucia, okazywane im na każdym kroku przez szlachetnych mieszkańców wspaniałéj stolicy i jéj dostojnéj reprezentacyi.

Patrząc na rozkwit waszego narodu, śledząc postęp nauki i przemysłu, jaki za wskazówką wielkich swych patryotów rozwinęli Węgrzy, każdy przejęty być musi najwyższą czcią i podziwieniem dla narodu, który w tak krótkim czasie najnowszych swych dziejów pośród cywilizowanych ludów Europy tak poważne i wybitne wywalczył sobie stanowisko. Pod wpływem tych uczuć Rady stołecznych miast Lwowa i Krakowa wyrażają w imieniu swych rodaków dostojnéj reprezentacyi stolicy Węgier i wszystkim mieszkańcom kraju najserdeczniejszą podziękę wraz z zapewnieniem, że dzień 6 września 1885 i dnie następne stanowić będą nową piękną kartę w dziejach naszego grodu. Uchwalono na posiedzeniach Rad stołecznych miast Lwowa i Krakowa dnia 17 września 1885.“

Huczne oklaski posypały się po przemówieniu tém p. wiceprezydenta. Bez dyskusyi i jednogłośnie przyjęto powyższe podziękowanie i uchwalono przesłać je do Pesztu w ozdobnéj tece. W ciągu posiedzenia nadszedł z Krakowa telegram od prezydenta tamtejszego, p. Szlachtowskiego, z doniesieniem, iż krakowska reprezentacya przyjęła również bez zmiany powyższe podziękowanie.

Lwów, 19 września.

(Składki na wygnańców. — Zjazd kupców chrześciańskich. — Występ p. Mierzwińskiego. — Proces. — Księgarz Altenberg.)

(a) Zapowiedziane pozwolenie zbierania składek na rzecz wygnańców z pod zaboru pruskiego nie nadeszło dotychczas z Wiednia, tak, że powstała obawa, czy wiadomość ta nie była fałszywą. Zapewniano mnie atoli w kołach kompetentnych, że pozwolenie to nadejdzie, skoro tylko p. Ziemiałkowski do Wiednia powróci.

Gremium chrześciańskich kupców i przemysłowców ogłosiło już program zjazdu, zwołanego do Lwowa na dniu 27, 28 i 29 b. m. Dnia pierwszego w niedzielę, po odbytém nabożeństwie w kościele katedralnym, odbędzie się otwarcie zjazdu w sali ratuszowéj, poczém odczyt p. Rutowskiego „O warunkach rozwoju przemysłu krajowego,“ i referat St. Wysockiego: „O stósunkach handlowych na wschodzie,“ wreszcie sprawozdanie z przygotowawczych czynności zjazdu przez J. Ihnatowicza. Po południu zwiedzenie muzeum przemysłowego, politechniki, fabryci Jul. Mikolasza, zwiedzenie Kopca, wieczorem raut w salach kasyna miejskiego. — Dnia drugiego z rana odbędą się posiedzenia sekcyi w salach wszechnicy, w południe wspólny obiad w Kasynie, następnie dalsze posiedzenie sekcyi, o godzinie 4 zwiedzenie browaru pana Kisielki, wieczorem teatr. — Dnia trzeciego ogólne zebranie w sali ratuszowéj, sprawozdania sekcyi — zamknięcie zjazdu, poczem bankiet w Kasynie.

Pan Władysław Mierzwiński, którego głos mieliście szczęście już podziwiać, przybędzie także i do Lwowa — ale tylko na jeden występ w teatrze Skarbka.

Przedwczoraj toczyła się w tutejszym sądzie karnym rozprawa w sprawie konfiskaty „Dziennika Polskiego“ za artykuł p. t. „Siła przed prawem,“ w którym była mowa o wydalaniu Polaków z pod zaboru pruskiego. Adwokat oskarżonego redaktora, p. Laskońskiego, dr. Dulęba, starał się udowodnić, że w rzeczonym artykule było tylko zestawienie dat historycznych i nie masz żadnych znamion zbrodni stanu, ani chęci zaburzenia spokoju publicznego. Autor chciał daléj wykazać, że wszystkie gwarancye i traktaty nie zostały dotrzymane, a jeżeli mówi o krzywdach narodu polskiego, to tylko w tym celu, aby krzywdy te zostały naprawione. Nie ma zaś w artykule nic przeciwko jednolitości państwa niemieckiego, ani o środkach gwałtownych. — Trybunał orzekł, że konfiskata co do zarzutu zbrodni stanu się znosi, potwierdza się natomiast co do zarzutu zaburzenia spokoju publicznego.

Zmarł tu wczoraj rano właściciel księgarni pod firmą F. H. Richter, wydawca ilustrowanych dzieł Schillera, „Pana Tadeusza,“ ilustrowanéj „Antologii peotów polskich“ i „Antologii peotów obcych.“

Berlin, 19 września.

(Zawikłania w sprawie wyborczéj w stolicy.)

(—) W agitacyi wyborczéj berlińskiéj wydarzają się rzeczy na pierwszy rzut oka niepojęte, które jednak, rozpatrzywszy się w nich bliżéj, łatwo wytłómaczyć. Najgłówniejszém życzeniem ks. Bismarcka jest, jak wiadomo, wyrugowanie wolnomyślnych ze stanowisk poselskich w stolicy. W tym celu uorganizowali agitacyą przeciw postępcom socyaliści chrześciańscy, zostający pod komendą Stoeckera. Organizacya ta mało dotychczas zdziałała mimo niezmiernego wydatku pieniędzy, mimo festynów ludowych, wyszynku piwa i przygrywającéj muzyki, lubo prof. Wagner i znany Cremer agitującemu kaznodziei nadwornemu pomagali, ile tylko mogli. Nawet przy wyborach do parlamentu, gdzie Stoecker i jego zwolennicy mieli o wiele większe szanse, doprowadzono w kilku okręgach wyborczych tylko do dość poważnych mniejszości. Mandaty berlińskie pozostawały w rękach postępowców i demokratów socyalnych. Powolny jednak i stały wzrost głosów zachowawczych wzniecał nadzieję wyparcia postępu. W tém zgłosili się naraz narodowcy, zaręczając, że radykalny liberalizm ulegnie nie pod ciosami konserwatystów, lecz umiarkowanych liberałów. Kto nie zna stósunków tutejszych, łatwo mógł w to uwierzyć. Nie jeden myślał sobie: wielu liberałów głosuje na wolnomyślnych, albo wstrzymuje się od wyborów, ponieważ konserwatyści nie przypadają im do smaku. Skoro zaś ogłoszoną zostanie kandydatura umiarkowanych liberałów, wtedy natychmiast nie tylko wystąpią z ukrycia liberałowie, ale i konserwatyści chcąc nie chcąc na nich głosy oddadzą. Postępowcy tutejsi mieli przeto ustąpić miejsca narodowcom. Narodowcy więc uorganizowali się w czasie wiosny, obesłali okólniki wzywające do przystąpienia, założyli sobie frakcyjny dziennik „Neue Zeitung“, i rozpoczęli na dobre agitacyą. Zachodziło tylko maluczkie pytanie, czy tutejsi konserwatyści, figury po większéj części rządowe, jako téż socyaliści chrześciańscy zostający pod buławą Stoeckera i antysemici zwrócą się ku narodowcom i podzielą się z nimi kandydaturą. Powątpiewać o tém należało tém więcéj, że narodowy liberalizm berliński jest wynalazkiem tegorocznym, młodą i nader wątłą roślinką, gdy tymczasem konserwatyzm rozporządza wielu tysiącami głosów. Wkrótce pokazało się, że wątpliwości te były aż nadto uzasadnione. Konserwatystom nie przyszło na myśl zrzec się swych kandydatur na korzyść narodowców. Mimo to nie odstąpili półurzędowcy od projektu wytworzenia „partyi pośredniéj.“ Wszystko, co tylko rządowe, miało się zlać w jednę całość, czy trąciło konserwatyzmem, czy socyalizmem chrześciańskim, czy liberalizmem narodowym. Tymczasem powstały na nieszczęście między konserwatystami domowe rozterki. W scysyi téj utworzyły się dwa odcienia, tak nazwana frakcya wyższych nauczycieli i odcień czysto Stoeckerowski: zwada się zwiększała, przyszło do przykrych nieporozumień i wyrzutów. Frakcya pedagogów napomykała, że agitacya wyborcza będzie skuteczniejszą, jeżeli Stoecker zrzecze się kandydatury, gdyż jest znienawidzonym u umiarkowanych liberałów, solą w oczach żydów i niejednemu z zachowawców niepożądanym. W czasie tych sporów o Stoeckera wystąpiła naraz milcząca dotychczas „Norddeuczerka“ z artykułem, który potępiał dążności frakcyjne pana kaznodziei i jego antysemityzm, jako téż polecił socyalistom chrześciańskim zamiast agitacyi politycznéj działanie na polu misyi wewnętrznéj. Postęp i całe żydostwo wzniosło okrzyk tryumfu i radości, że figury urzędowe radzą Stoeckerowi usunąć się z widowni politycznéj; ale nie brakło i rozsądnych, którzy w téj zaczepce widzieli chytrą taktykę. Wiedzą téż bardzo dobrze urzędowcy, że Stoecker jest założycielem i mimo wszelkich procesów głównym agitatorem tutejszego ruchu rządowo-zachowawczego. Ustąpienie jego pociągnęłoby za sobą ubytek głosów na rzecz rządu oddawanych, a narodowcy i wolnozachowawcy, których zastęp jest w Berlinie nader szczupły, nie pokryliby powstałego ztąd niedoboru. Sądzimy przeto, że zaczepka „Nordd.“ polega na motywach faktycznych. Różnorodne odcienia konserwatystów nie mają tymczasowo stawiać własnych kandydatów; niech sobie w prawyborach występują każdy z osobna ale za to w właściwym akcie wyborczym w zwartym szeregu. Tymczasowo ma być zachowany pozór, jakoby w miejsce Stoeckera ktoś inny miał kandydować, a po dokonaniu prawyborów będzie jeszcze dość czasu powrócić do niego. Ale na téj taktyce można się i omylić. Zwolennicy Stoeckera mogliby się téż i zniechęcić i wcale nie głosować. Dotychczas jednak o tém nie myślą.

Wiedeń, 18 września.

(Nowi członkowie Izby panów.)

(ss) Jutro rano urzędowa „Wiener Ztg.“ ogłosi listę nowomianowanych 14 członków Izby panów. Z Galicyi powołani są hr. Jan Krasicki i profesor wszechnicy krakowskiéj hr. Stanisław Tarnowski, pierwszy w miejsce zmarłego niedawno hr. Baworowskiego, drugi w miejsce swego przyjaciela i współszermierza ś. p. Szujskiego. Wybór więc, o ile dotyczy Galicyi, padł na całkiém odpowiednie osobistości, zaznaczyć tylko trzeba, że rząd teraźniejszy zdaje się trzymać ściśle taktyki, żeby co do liczby członków Izby panów z Galicyi utrzymać status quo ante. Istotnie liczba parów galicyjskich od r. 1879 nie zwiększyła się, to téż jest zupełnie niedostateczną, gdyż Galicya, licząca przeszło 6 milionów ludności, powinna mieć w Izbie panów około 50 reprezentantów, a ma ich tylko 20.

Daléj powołanym został do Izby panów znany profesor wszechnicy czeskiéj Władywoj Tomek, autor znakomitéj monografii Pragi i gorliwy patryota czeski. Czechy, jako jedność terytoryalna, w Izbie panów reprezentowane są bardzo pokaźnie przez kilkunastu Szwarcenbergów, Lobkowiców, Thunów, Czerninów, Nosticów, Windischgraetzów i t. d. Jednakże tak zwane stronnictwo narodowe, czyli frakcya Riegera, dotąd miała tam tylko jednego reprezentanta: byłego ministra Habietinka, świeżo mianowany prof. Tomek będzie drugim.

Powołanym został do Izby panów jeszcze trzeci profesor uniwersytetu Maassen, konwertyta meklemburski, dawniéj w Gracu, od r. 1871 w Wiedniu, ten sam, który przed dwoma laty jako rektor wywołał znane burdy studentów. W r. 1870 Maassen był jednym z przewodników tak zwanego „ruchu starokatolickiego“ i znosił się z Reinkensem i Szultem; z czasem jednak wycofał się z tego towarzystwa. Ostatniemi dniami donoszono, że minister oświaty baron Conrad opierał się powołaniu Maassena do Izby panów, ale snać pogłoska ta była fałszywa.

Daléj wstępuje do Izby znany poseł lewicy Dumba, jeden z najbogatszych ludzi w Wiedniu, pochodzenia greckiego.

Aż czterech jenerałów umieszczono na liście: barona Becka, szefa sztabu jeneralnego; byłego głównodowodzącego korpusem w Węgrzech hr. Nuyna; byłego jeneralnego adjutanta cesarza hr. Bellegarda, który w r. 1873, w czasie krachu musiał się usunąć do zacisza, ponieważ był zanadto skompromitowany w spekulacyach giełdowych; wreszcie jenerał baron Rodicz, Serb, były namiestnik Dalmacyi.

Żywioł biurokratyczny reprezentują na liście nowych parów dyrektor drukarni cesarskiéj Beck, pochodzenia czeskiego, były szef sekcyi Kubin, jeżeli się nie mylimy również pochodzenia czeskiego; prezes jednéj z sekcyi najwyższego sądu Wierzlicki, wreszcie hr. Fryderyk Revertera, który był niegdyś chargé d'affaires austryackim w Petersburgu, ale także w „krachu“ r. 1873 stracił majątek.

Wreszcie został powołanym jeszcze do Izby panów niejaki baron Nilleprandt, o którym dotąd w świecie politycznym nikt nic nie słyszał.

Wyjąwszy Dambę, wszyscy nowomianowani członkowie Izby panów będą głosowali z rządem.

ZIEMIE POLSKIE.

* Napisy polskie na tabliczkach nad łóżkami chorych w szpitala w Grójcu nie podobały się Hurce — nakazał więc, iżby w szpitalach gminnnych i innych instytucyach dobroczynnych (a więc wcale nie rządowych) napisy na tabliczkach tych robione były w języku rosyjskim.

NIEMCY.

* Berlin, 19 czerwca. (P. Schlözer.) Korespondent nasz berliński miał słuszność, jeżeli przestrzegał, ażeby w pokojową misyą p. Schloezera, jako téż w proponowany przez rząd „modus vivendi“ (o którym donosiła przed kilku dniami „Pol. Corr.“) dopóty nie wierzyć, póki urzędowe organa prasowe téj wiadomości nie potwierdzą. Niedzielna „Kr.-Ztg.“ tak się w téj sprawie odzywa: „Poseł pruski przy Watykanie, rzeczywisty tajny radzca Schloezer, rozpoczął swój tegoroczny urlop w téj saméj porze, jak zwyczajnie, i wrócił w chwili oznaczonéj na swą posadę. Już ta jedna wskazówka służyć może za dowód, że rokowania między rządem pruskim a Stolicą św. nie wstąpiły w nową fazę. W ogóle nie można mówić o rokowaniach, jeśli się ma na względzie stósunek, zachodzący w ostatnich miesiącach między Berlinem a Watykanem. Wiadomość, jakoby poseł w powrocie zabrał ze sobą pismo cesarza do Papieża, można tylko uważać za powtórzenie już zużytego manewru i próbę wymuszenia zeznania, czy rząd pruski nie poczyni nowych, już od dawna w Watykanie wyczekiwanych propozycyi. Powody, które znaglają rząd pruski według oświadczeń jego reprezentantów w sejmie do zajęcia postawy wyczekującéj, istnieją dotychczas; prócz tego zna Kurya od dość dawnego czasu propozycye, warunki i życzenia Prus, a Watykan winien okazać tylko dobrą wolą, aby wstąpić na drogę nowych układów co do dalszego porozumienia.

— Hr. Wilhelm Bismarck (pisze alzacki dziennik Express), który kiedyś pracował w biórze feldmarszałka Manteuffla w Strasburgu, wróci do tego miasta niezadługo, aby zająć wakującą po ustąpieniu p. Pommer-Eschego posadę podsekretarza stanu w wydziale spraw wewnętrznych.

— Gubernator Kamerunu, bar. Soden, kanclerz Puttkamer i sekretarz dr. Krabbes chorują na febrę, lubo dopiero od krótkiego czasu w téj strefie pozostają.

— Dzika pretensya. Z Dinslaken piszą do „Rh. Westf. Vztg.: „Z okazyi introdukcyi pastora zur Linden rada gminna żądała od proboszcza katolickiego, aby wydał klucze tutejszego kościoła katolickiego i kazał w dzwony uderzyć na cześć nowego plebana protestanckiego. Już raz w r. 1883 przy obchodzie pamiątkowym Lutra zawyrokowała rejencya w Dysseldorfie na korzyść katolików, a wyrok ten potwierdziło naczelne prezydyum w Koblencyi. Tymczasem rada gminna użyła tą razą przemocy; o godzinie ½10 przybył w zastępstwie burmistrza pierwszy ławnik i kazał kowalowi w obec czterech policyantów drzwi prowadzące do wieży wyłamać mimo wyraźnego protestu proboszcza i dozoru kościelnego. Przeciwko temu aktowi gwałtu wystąpi dozór kościelny na drogę sądową.“

— Król bawarski kazał wręczyć księciu następcy tronu badeńskiego order domowy św. Huberta. Ślub tego księcia odbył się w Hohenburgu w zeszłą niedzielę o godz. 11 Obecnymi byli następca tronu szwedzki z małżonką i księciem Oskarem, księżniczka Anhalt, książę i księżna Lehaumburg-Lippe, Ks. Mikołaj, i następca tronu Nasawski i Ks. Ludwik Badeński.

— Firma Voltz, Lichtenberger i spółka zwraca na to uwagę, że worki przez nią wysłane nie były napełnione materyałem wybuchowym, lecz prochem myśliwskim, i dodaje, że jeden tylko urzędnik bardzo leką odniósł ranę, drugi zaś 5 dni był wstrzymany w pełnieniu obowiązków.

— Wiec krajowy narodowców w Hanowerze odbył się dnia 20 września. Beningsen mówił o stanowisku, zadaniach i odpowiedzialności frakcyi w teraźniejszych czasach, polecał połączenie się wszystkich umiarkowanych żywotów i występował przeciw zbytecznemu wybujaniu ducha frakcyjnego. Historya otoczy skronie kanclerza wieńcem chwały za jego wielkie socyalno-polityczne pomysły. W dalszym ciągu oświadczył mówca, że zadaniem monarchii w Niemczech jest kolonizacya na wschodzie w celu wstrzymania naszych wychodzców; krytyczne położenie północnéj Ameryki radzi na nowo podjąć ten projekt. Poczucie własnéj siły i obowiązku naszéj monarchii budzi zaufanie do przyszłości. Przyjęto rezolucyą, aby Prusy socyalną politykę państwa uzupełniły urządzeniami mającemi na celu pożytek publiczny, wspieraniem rzemiosła i silnego stanu kmiecego, sprawiedliwszym podziałem bezpośrednich podatków, ulżeniem ciężarów gminnych, jako też rozwojem i powszechném przeprowadzeniem samorządu. Pretensyom hierarchii rzymskiéj silny należy stawić opór, lecz zarazem spodziewać się po inicyatywie rządowéj i jéj pokojowéj polityce, która uwzględnia potrzeby religijne katolików, że w właściwym czasie usunie zbytnią surowość tych przepisów majowych, których utrzymania interes państwa nie wymaga.

— List księcia Kumberlandskiego do królowéj angielskiéj Wiktoryi, który tu ogłaszamy w streszczeniu, jest tém pismem, które ten książę dołączył do listu pisanego dn. 14 stycznia do zmarłego księcia brunświckiego i które hr. Görtz-Wrisberg odczytał w sejmie brunświckim d. 20 czerwca rb.

Gmunden, 18 września 1878. Droga ciotko! Dziękuję Ci za tylokrotne dowody rodzinnego przywiązania i nieprzerwane zabiegi, jakie dla mnie podejmujesz. Cieszyło mnie to niewymownie, że następca tronu niemiecki i małżonka jego a kuzyna moja, są przychylni załatwieniu istniejących sporów na drodze pokojowéj. Zdołają oni zaiste ocenić miarę praw i obowiązków ciążących na tym, kto jest powołanym do tronu, jako też rozumieć trudność i przykrości położenia mego. I ja gorąco pragnę takiego załatwienia sprawy na drodze pokoju, a jeżeli zachodzą jakie do tego przeszkody, nie leżą one w méj woli, lecz w naturze stosunków, w które wplątany zostałem bez méj winy. Żałuję, że pismo notyfikacyjne, w którém donosiłem o śmierci mego ojca, dało powód do nieporozumień. Nie myślałem wcale przyznać się w niém do wrogich cesarstwu zamiarów. Chciałem tylko, trzymając się przyjętego między panującymi zwyczaju, donieść o smutnym dla mnie zgonie ojca i oznaczyć wynikające ztąd dla siebie i dla méj dynastyi prawne stanowisko. Określenia i obstawania przy prawach przez śp. ojca na mnie spływających nie weźmiesz mi, kochana ciotko, za złe, gdyż sama mi przyznawałaś, że zrzeczenia się tych praw nikt odemnie żądać nie może. Nie jestem wrogiem cesarstwa niemieckiego. Jako książę niemiecki jestem do niego szczerze przywiązany. Ubolewam nad tém, że muszę żyć zdala od ojczyzny, że mi nie wolno wykonywać praw spuścizną mi przez przodków przekazanych i że jako reprezentant Hanoweru nie mogę się przyłożyć pospołu z innymi książętami do rozwoju państwa niemieckiego w ramach konstytucyi. Mojém zdaniem siła i trwałość cesarstwa mogłaby tylko na tém zyskać, gdyby Hanower w niém zajął takie miejsce, jak Bawarya, Saksonia i Wyrtembergia. Takie przekonanie sprzeciwia się tém mniéj dobru państwa niemieckiego, ponieważ sama powiedziałaś, że wypadki roku 1866 nie pozostają w związku z wytworzeniem cesarstwa niemieckiego. Tych przekonań się nie zaprę, gdy zostanę księciem brunświckim. Jako panujący w Brunświku, winienem przestrzegać wszystkich umów i traktatów, na mocy których wszedł Brunświk w skład cesarstwa niemieckiego i mam niewzruszone przekonanie, że pełnieniu obowiązków ciążących na mnie jako na księciu brunświckim nie przyniesie uszczerbku zastrzeżenie praw do Hanoweru, spadłych na mnie po przodkach. Trudno mi uwierzyć, żeby memu następstwu w Brunświku mogły stanąć na zawadzie takie żądania, któreby to następstwo zakwestyonować zdołały, i to jeszcze w czasie, gdzie panującym chodzić powinno o utrzymanie nietykalności zasady legitymizmu. — Liczę na Twą silną pomoc, kochana ciotko, i cieszyć się będę, jeżeli się uda w wątpliwym mym prawom do sukcesyi skuteczną zapewnić porękę. Niech Bóg da ks. Wilhelmowi jak najdłuższe życie; w każdym razie atoli żadnych umów i układów nie mogę poczynić bez jego zezwolenia i wiedzy. Jacom Tobie powiedział o mém pojmowaniu kwestyi brunświckiéj, na to się godzi z całego serca i książę Wilhelm. — Dziękuję jeszcze raz, kochana ciotko, żeś poruczyła Charles Wyke tę delikatną misyą, z którą ten pan wywiązał się względnie i roztropnie. Zostaję z najgłębszą czcią i wdzięcznością

(podp. Ernest August.

Z tego listu wykazuje się jasno, że hr. Görtz-Wrisberg, wszyscy przeciwnicy księcia pretendenta i zagorzali stronnicy unifikacyi państwa, czy się nazywają rządowcami, czy konserwatystami, czy narodowcami, czy wolno-zachowawcami, powinni spłonąć rumieńcem wstydu, jeżeli w nich tkwi jeszcze odrobina tego uczucia.

— Wiec wolnomyślnych odbędzie się dnia 4 października w Wiesbadenie.

— Rada związkowa odbyła wczoraj posiedzenie plenarne pod prezydencyą ministra stanu Boettichera. Przedkazano odnośnym wydziałom projekt dotyczący zmiany norm konstrukcyi kolei żelaznych niemieckich, jako téż zarządzenia rozporządzenia dotyczącego postępowania przed sądem przysięgłych w sprawach odnoszących się do prawa zabezpieczenia w razie nieszczęśliwych przypadków. Potém wybrano członka kuratoryi banku cesarskiego. Przyjęto również rozporządzenie co do wykonywania prawa zabezpieczenia z dnia 6 lipca 1884, jako też wejścia w wykonanie rozszerzenia prawa zabezpieczenia w razie przypadku kalectwa choroby z dnia 28 maja 1885, wreszcie wniosek Prus o przedłużenie przepisów na mocy § 28 ustawy przeciw niebezpiecznym dążeniom demokracyi socyalnéj. Przyjęto wreszcie wniosek kanclerz dotyczący oclenia sądków napełnionych olejem skalnym i uchwalono oddać odnoszące się do téjże sprawy wnioski badeńskie pod obrady wydziałów.

ROSYA.

* Nowe rozporządzenie rusyfikacyjne w prowincyach nadbałtyckich. „Ryżskij Wiestnik“ ogłasza, że ministeryum oświecenia, dążąc do szybkiego uzdolnienia młodzieży w prowincyach nadbałtyckich w języku rosyjskim, wydało okólnik, mający obowiązywać wszystkie zakłady naukowe w téj prowincyi. Treść główna okólnika jest następująca:

1) W czterech wyższych klasach wykładać dodatkowo 3 razy tygodniowo geografią rosyjską po rosyjsku, wraz z historyą Rosyi; w trzech niższych obrócić owe 3 godziny na naukę języka rosyjskiego. 2) W klasie przygotowawczéj obznajmiać uczniów z językiem rosyjskim o tyle, iżby wstępujący do klasy pierwszéj umieli biegle czytać po rosyjsku i pisać za dyktandem, co staje się odtąd warunkiem stanowczym przyjęcia. 3) Rozkład lekcyi urządzić w ten sposób, aby w trzech niższych klasach dzień w dzień była lekcya języka rosyjskiego. 4) Przekłady z języka rosyjskiego na niemiecki, mające na celu wykształcenie w tym ostatnim, mają się odbywać tylko w wyższych klasach, pod przewodnictwem nauczyciela języka niemieckiego. 5) Na lekcyach języka rosyjskiego mają być wprowadzone przekłady z języków klasycznych; a w szkołach i gimnazyach realnych zamiast klasycznych — z francuzkiego.

— Do „Pol. Corr.“ piszą z Petersburga pod dn. 13 bm.:

Gdy rząd pruski wydala poddanych rosyjskich, w prowincyach nadbałtyckich daje się uczuwać silny napływ niemieckich poddanych, których konkurencya ciężko odbija się na miejscowéj ludności, albowiem klasy uprzywilejowane z niechęci do żywiołu łotyskiego, dają pierwszeństwo przy przyjmowaniu do służby przybyszom niemieckim. Przypływ ostatnich daje się uczuwać przedewszystkiem w fabrykach, gdzie dyrektorami, urzędnikami i kierownikami warsztatów itd. są po większéj części Niemcy, którzy naturalnie protegują swoich rodaków z krzywdą miejscowéj ludności, pozbawionéj skutkiem tego zarobku i chleba. Ogólnie ubolewają daléj nad tém, iż większa część nauczycieli w gimnazyach szlacheckich, należy do narodowości niemieckiéj. Wszystko to poczyna coraz bardziéj niepokoić ludność rosyjską, pośród któréj objawia się już pewne wzburzenie.

— Dziennik urzędowy ogłosił rozporządzenie o przedłużenie w Petersburgu jeszcze na rok jeden przepisów o t. z. wzmocnionéj obronie.

FRANCYA.

* Zebrań przedwyborczych, plakatów, ogłoszeń, kartek wyborczych — jest dziś w całéj Francyi bez liku. Przy wyborach ściślejszych pomiędzy kandydatami Rémusat i Barodet w roku 1873 wydano w agitacyi za pierwszym kandydatem 92,000 odezw wyborczych, 200,000 porozlepiano na ulicach, 350,000 okólników rozesłano pocztą, a 4,000,000 karteczek rozrzucono po mieście. Dla p. Barodet rozeszło się 93,000 odezw, 180,000 przylepiono na murach, 2,500,000 kartek wyborczych rozdano. Koszta ztąd wypływające są znaczne, i wynoszą od 10 do 50,000 fr. na jednego posła, nie licząc kwot wydanych na przekupienie pewnych

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 215.

Wtorek 22 Września 1885.

osób. Wiele pieniędzy kosztują także zebrania przedwyborcze, które po części odbywają się bez wszelkiego skutku.

I tak n. p. odbyte w tych dniach zebranie monarchistów, na które do cyrku zimowego przybyło około 5000 wyborców, miało bardzo smutny przebieg, gdyż obok monarchistów i Bonapartystów weszło na salą około 200 Blankistów i zwolenników księcia Hieronima Bonapartego, którzy ciągle przeszkadzali wołając „niech żyje komuna, niech żyje cesarz!“ Mówcy monarchiczni nie mogli w tym zgiełku dokończyć mów swoich, ponieważ ciągle im przerywano i przeszkadzano szyderczemi uwagami. Gdy Bonapartysta Hervié mówił o niefortunnéj polityce kolonizacyjnéj, wołano nań: „A Meksyk?“ — a kiedy mówił o niewinnie rozlanéj krwi — wołano „Sedan.“ Nie brakło bijatyk i krwawych scen, wyrzucań z sali itp.

Paryż, 20 września. Na dzisiejszém zebraniu wyborczém partyi robotniczéj przyszło przy oborze prezesa do zatargu a następnie bójek; rewolwer był w robocie; kilka osób ciężko poraniono.

ANGLIA.

* Irlandya szczęśliwą jest, że w osobie msgra. Walsh zyskała nie tylko znakomitego Biskupa, godnego ze wszech miar kapłana i ojca wiernych, ale także gorliwego patryotę, który miłuje całém sercem nieszczęśliwą ojczyznę, boleje nad jéj cierpieniem, cieszy się jéj radością. Przyjęcie, jakiego nowy Arcybiskup doznał w Dublinie, było wspaniałe i równało się tryumfalnemu pochodowi. Cieszono się, że zdołano usunąć intrygi i wyjednać w Rzymie potwierdzenie Biskupa, przeciwko któremu Anglia niesłusznie podnosiła „veto.“

— Pośmierci dwóch katolickich senatorów, ś. p. Kardynała Mac Cabe i lorda O'Hagan, usiłuje teraz senat przeprowadzić wybór dwóch protestantów, albo liberalnych katolików — atoli zamysły te rozbiją się o czujność katolików.

HISZPANIA.

* Nota hiszpańska. „Epoca“ zawiera w dosłownem „brzmieniu protest rządu hiszpańskiego z dnia 12 sierpnia przeciw zajęciu przez Niemcy wysp Karolińskich, który tu podajemy w streszczeniu: „Excellencyo! Hr. Solms, poseł niemiecki przy naszym dworze, zawiadomił mnie, że cesarz niemiecki pozwolił oddać pod opiekę niemiecką wyspy Palao i Karolińskie, gdzie niemieccy poddani pozakładali osady handlowe i ponabywali od krajowców grunta, i że na znak zajęcia zatknięto tam chorągiew niemiecką. Wyspy te należą od dawna do Hiszpanii; dawniejsze rokowania z rządami niemieckiemi i angielskim nie mogły zakwestyonować naszéj supremacyi. Rząd króla naszego wykonywał tamże przed ogłoszeniem opieki niemieckiéj wiele aktów supremacyjnych, co rządowi cesarskiemu niewiadomém być nie może. Ostatni raz zwiedzała te wyspy krzyżownica hiszpańska „Velasco“, przyczém komendant tego statku w imieniu króla Alfonsa XII, którego władze wyspy uznały swym panem, akty urzędowe przedsiębrał. W skutek téj wizyty uchwalono wyprawić tam z wysp Filipińskich dwa okręty, które miały zabrać ze sobą władze cywilne i wojskowe, misyonarzy i wszelki materyał potrzebny do uzupełnienia wykonywania naszych praw supremacyjnych. Rząd przeto królewski protestuje przeciw takiemu aktowi połączonemu z lekceważeniem supremacyi hiszpańskiéj i przeciw twierdzeniu, że wyspy Palao i Karolińskie są terytoryami bez uznanego monarchy. Nie wdajemy się tu w wyliczanie wszystkich pretensyi, udowadniających nasze prawo do posiadania tych wysp, zastrzegając sobie to na czas późniejszy. Tymczasem jednak oddajemy się nadziei, że rząd cesarski nie będzie obstawał przy akcie tak jawnie nadwerężającym nasze prawa i interesa. Proszę W. Excellencyi o odczytanie tego pisma ministrowi spraw zewnętrznych i wręczenie mu jego kopii.“

St. Ildefonso.

J. Elduayen.

WŁOCHY.

* Cholera pokazała się w prowincyach Parma i Palermo. Neapolitańczycy, którzy w roku zeszłym tyle wycierpieli, postanowili na pierwszą wieść o wybuchu cholery w Palermo zerwać wszystkie stosunki z Sycylią. Rząd na to początkowo nie pozwolił, gdy jednakże tak w Neapolu jak w Palermo przyszło do rozruchów i burd ulicznych, gdy w Palermo powybijano szyby w rodzinnym domu jeneralnego sekretarza Morane, którego uważano za sprawcę rządowych rozporządzeń, dopiero wtedy rząd kazał zamknąć porty sycylijskie i neapolitańskie od strony wysp.

BELGIA.

* Misyami w Kongo zajmuje się król belgijski Leopold, i spodziewa się wielkich korzyści po „seminaryum afrykańskiem“ założonem w Lowanium. Cytują słowa jego w téj mierze: „Trzeba się spieszyć, bo Kongo stoi otworem dla wszystkich misyi. Słyszałem że tam zamierzają urządzić dwie misye protestanckie.“ Arcyb. Mechliński opiekuje się bardzo żywo seminaryum afrykańskiem, którego kierownikiem jest ks. dr. Forget, znakomity Luksemburczyk, przebywający obecnie w Beyronie.

HOLANDYA.

* Amsterdam, 19 września. Wczoraj wieczorem odbyła się wielka demonstracya ludowa na rzecz powszechnego głosowania. W pochodzie, składającym się z 5000 osób, wzięli udział członkowie kilku stowarzyszeń robotniczych i socyalni demokraci z czerwonemi i czarnemi chorągwiami. Podczas gdy większa część uczestników pochodu śpiewała pieśni narodowe, socyaliści zawodzili własną piosnkę na melodyą marsylianki. Policya obsadziła ulice, któremi przechodził pochód. O północy odczepiono wagon od pociągu kolejowego w pobliżu dworca, zkąd deputowani stowarzyszeń udali się do Hagi. W niedzielę miała się w mieście tym odbyć także manifestacya ludowa. Spokoju nie zakłócono.

Haga, 21 września. Wczoraj po południu udali się w regularnym pochodzie delegowani stowarzyszenia dla głosowania powszechnego, daléj przedstawiciele ligi robotników i ligi socyalno-demokratycznéj do sali gmachu sztuk pięknych, gdzie powzięto jednomyślnie uchwały na rzecz powszechnego głosowania, które mają być dziś wręczone marszałkowi Izby deputowanych. Mówcy kładli przycisk na to, że to po raz ostatni się dzieje, iż rządowi przedkładane są życzenia ludu w sposób legalny; rząd przypisze sam sobie winę, jeżeli nie zgodzi się na głosowanie powszechne.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 21 września.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał właścicielowi dóbr rycerskich Hoffmannowi w Łopiszewie w powiecie obornickim, królewski order korony czwartéj klasy.

* ***Oprócz poufnego zebrania*** w Ogrodzie szwajcarskim, odbyło się także drugie w lokalu Towarzystwa przemysłowego u p. Bolesława Knolla, pod przewodnictwem p. St. Offierskiego, na które przybyło również około 120 obywateli. Jako rezultat obrad tego zebrania przedstawiają uczestnicy: 1) popieranie komitetu legalnie istniejącego i dopomożenie mu do przeprowadzenia ogłoszonego porządku odrad. Głosować postanowiono przy kandydatach poselskich na panów: 1) Kaźmirza Kantaka, 2) ks. dr. Stablewskiego, 3) dr. Stasińskingo. Przy delegacie na panów: 1) dr. Szymańskiego, 2) J. Starkowskiego, jako zastępcę delegata. Przy wyborze nowego komitetu na panów: 1) S. Offierskiego, 2) J. Skóraczewskiego, 3) M. Więckowskiego, 4) M. Mniszewskiego, 5) J. Starkowskiego.

* **Na wydalanych.** Z przeniesienia 307,51 marek. Za pośrednictwem p. B. Pawłowskiego w Kościanie marek 15,20, które złożyły następujące osoby: Sowiński 4 marki. Reich 60 fen. Stanisław Bąk 1 m. Fr. Żak 2 marki. Jan Przybylski 50 fen. Klichała 10 fen. Kołodziéj 1 m. Nowicki 50 fen. Smoczyk 1,50 m. Wawrzyniak 1 m. Kalicki 1 m. Wawrzyniak 50 fen. St. Żak 50 f. Misiurny 50 fen. Musioł 20 fen. Jan Nowak 30 fen. — Razem 322,71 marek.

* **Dla wygnańców polskich** złożono w Banku włościańskim razem z poprzedniemi 12,919 m. 8 fen.

* **W dalszym ciągu** złożyli na Czytelnie Ludowe w myśl Odezwy pewnego grona obywateli, nie pochwalających urządzania zabawy pp. Jan Palacz 1,50 m. W. Płotkowiak 50 fen. Michał Hossa 50 fen. A. Płotkowiak 50 fen. Marcin Czajka 25 fen. Nowak z Junikowa 20 fen. Kaczmarek Maciéj 50 fen. M. M. 1 m. J. Płotkowiak 50 fen. Palacz z Junikowa 25 fen. Iwański z Zegrza 20 fen. M. Sołecki 1 m. M. Palacz 50 fen. M. Palacz 20 fen. Banaś 1 m. Frąckowiak 15 fen. Hossa Wawrzyn 20 fen. I. M. 50 fen. Kasztelan 15 fen. A. Roszkiewicz 50 fen. Michał Okupniak 10 fen. Kaźmierz Stachowiak 50 fen. W. Pflaum 40 fen. W. Teszner 10 fen. F. Anioła 10 fen. Marcin Sliwiński 10 fen. Jan Olejniczak 50 fen. K. Dolata 50 fen. Józef Mager z Wildy 25 fen. W. Zumkowski 50 fen. M. Dolata 50 fen. — Razem 13 m. 65 fen.

* **Wczorajszy koncert** w teatrze polskim, urządzony staraniem „Koła śpiewackiego“ na dochód nowoutworzonéj kapeli pod dyrekcyą p. Bol. Dembińskiego, wypadł świetnie. Numera orkiestrowe, wykonane artystycznie, świadczyły o mozolnéj pracy i talencie dyrygenta a uległéj powolności i zdolnościach członków orkiestry. „Marzenia“ Schumanna wykonane przez całą orkiestrę li tylko na instrumentach smyczkowych — a wykonane ze skończoną precyzyą i cieniowaniem (mianowicie fermaty i decrescenda w ostatnich taktach), wywołały szczery zapał i uniesienie zebranéj publiczności. Polonez z „Halki“ i polonez B. Dembińskiego, wykonane przez chór, z przeszło stu osób złożony, a przez orkiestrę wspierany, były perłą wczorajszego wieczora. Rzadko w Poznaniu mamy sposobność raczyć się artystyczném wykonaniem sił zbiorowych polskich, — zebrana publiczność nieustającemi oklaskami dziękowała za tę biesiadę artystyczną kierownikowi i wykonawcom. Niestety mało było publiczności w teatrze, loże I. piętra pustkami świeciły, krzeseł obsadzonych nie wiele; tak samo II. piętro i galerya. — Cel przedstawienia był szlachetny, czy zatém może się usprawiedliwić społeczeństwo, które w tym wypadku nowe przedsiębiorstwo nader życzliwie popiera słowem, ale nie czynem?

* **Słynna** artystka Teresina Tua, któréj gra na skrzypcach w Poznaniu zyskała poklask, występuje obecnie w Berlinie po odbyciu kursu pod kierunkiem p. Joachima. P. Tua wystąpi niebawem i w Poznaniu, o czém tymczasowo zawiadamiamy Publiczność.

* **Egzamin** w wyższéj szkole żeńskiéj p. Anastazyi Warnka odbędzie się w dniu 26 b. m. od godziny 9 z rana. — Nowy rok szkólny rozpocznie się 14 października mszą św. w kościele farnym o godz. 9.

* **Panny Falkowskie,** z których jedna jest egzaminowaną nauczycielką, uprawnioną do zakładania ogródków freblowskich, utrzymują tutaj od pewnego czasu przy ulicy Wrocławskiéj szkółkę dla drobnych dzieci, nie chodzących jeszcze do szkół publicznych ani prywatnych. Z dniem 1 października przenoszą panny Falkowskie swój zakład na ulicę Strzelecką pod nr. 30, gdzie będą miały dla uczniów i uczennic swoich obszerne pomieszczenie i piękny ogród. Polecamy rodzicom, pragnącym korzystać z tego rodzaju instytucyi, zakład panien Falkowskich, których dobra metoda, troskliwa opieka i wzorowa gorliwość, pobyt drobnych dzieci w ich zakładzie bardzo czyni korzystném. Dzieci w téj szkółce przyzwyczajają się do zamiłowania porządku, uczą się małych robótek, wierszyków itd.

* **Stojące** załogą w Poznaniu pułki nr. 6, nr. 46 i nr. 99 powróciły w sobotę do Poznania. Huzary i pułk artyleryi polowéj nr. 20, powrócą pojutrze. — Powrót artyleryi fortecznéj nastąpi jutro.

* **Budowa** mostu fortecznego przy bramie berlińskiéj, została po prawéj stronie ukończona. Obecnie rozpocznie się budowa mostu lewéj strony.

* **W domu sierót** na Grobli jest obecnie 45 dzieci i to 23 chłopców i 22 dziewcząt. Pomiędzy chłopcami jest tylko 2 Niemców ewangielików i 3 Niemców katolików, — reszta Polacy. Biedne sieroty, nie znają co to opieka ojca, co serce matki, należałoby więc im los pod każdym względem osłodzić. Tymczasem nie wolno w zakładzie tym mówić Polakom po polsku, bo to „szkodzi“ w nauce i „przeszkadza“ postępowaniu w szkole. Pacierz odmawiają tylko po niemiecku, a o pieśniach polskich kościelnych wcale wyobrażenia nie mają. Do kościoła posyłają je wprawdzie, ale przeważnie franciszkańskiego, a nawet wysela podobno zarząd domu sierotę Antoniego Szarmańskiego, katolika, do zboru protestanckiego przy ulicy św. Pawła. — Tak donoszą do „Dzien. Pozn.“

* **Centralny komitet** żywienia biednych dzieci szkólnych zgromadził się 15 b. m. na sali posiedzeń magistratu, aby obmyślić środki jakby i téj zimy, trzeciéj z rzędu, w któréj komitet swą czynność rozwija, zapobiedz niedostatkowi pomiędzy dziećmi szkólnemi. Jak wszelkie humanitarne dążności w mieście naszém w ogóle dostateczném i szerokiém cieszą się poparciem, tak téż i ten kierunek dobroczynności we wszystkich kołach publiczności licznych znalazł przyjaciół i dobroczyńców. Wszakżeż to także pole, na którém ludzkość bezinteresownie szlachetnym swym uczuciom w całéj pełni wyraz dać może; gdzie na widok bladych, zgłodniałych i zziębniętych dzieci które bez ciepłego śniadania, w niedostatecznéj odzieży, w podartém a dla śniegu i wilgoci przystępném obuwiu, do szkoły przychodząc, jednakowoż czegoś się nauczyć mają, nawet i nieczułe wzruszy się serce i choć mały datek uciśnionéj, opuszczonéj młodzieży niesie w ofierze. Małemi ofiarami wielkie się tu osięga rzeczy; przedewszystkiém ułatwia i wspiera się dzieło wychowania. Dziecko, któremu głód i zimno dokuczają, nie może w szkole należycie być czynném. Rodzice, widząc praktyczne urządzenie śniadalń, będących pod dozorem niektórych członków komitetu jak i szkoły, uznają wraz z dziećmi takowe za instytucyą, która przez ofiary szlachetnych wychowaniem ludu przejętych, osób jest w możności troską o dobro cielesne wpływać na rozwój ducha dziatek. Uczęszczają one chętnie do szkoły a niejedno dziecko, któreby w innym razie żebrząc po ulicach się wałęsało, zostanie, jak uczy doświadczenie, uratowaném, przyzwyczajoném do porządku, ochędostwa, punktualności, a tém samém da mu się możność korzystania z błogich owoców regularnéj nauki. W zeszłym roku szkólnym 1884—85 dostarczono od grudnia do kwietnia 75 dzieciom ze szkół I, II, IV i V bez różnicy narodowości i wyznania, w czterech na ten cel urządzonych lokalach, ciepłych śniadań. Prócz tego otrzymywało 33 dzieci z tychże szkół u 23 dobroczyńców codziennie śniadanie lub obiad. Słabowitym dzieciom I, IV i V szkoły dostarczała bezpłatnie tutejsza mleczarnia dziennie po 25 litrów świeżego mleka, 26 chłopców dostało nowe buty, również tyle dziewcząt nowe trzewiki.

Członek komitetu, właściciel fabryki pan Milch, poruszył przy téj sposobności myśl urządzenia zimą i dla osób dorosłych śniadalń, w którychby dla rozgrzania dostawał kawę lub herbatę, aby tym sposobem ludzi, będących bez zajęcia i środków utrzymania, wstrzymać od picia już naczczo gorzałki. Myśl ta, jako niezupełnie odpowiadająca celowi towarzystwa, nie znalazła chwilowo na zebraniu poparcia, nie ma być atoli z oka spuszczoną. Dla należytego poparcia owego humanitarnego dzieła karmienia biednych dzieci szkólnych powzięto zamiar powiększyć liczbę członków komitetu w nadziei, że szanowni panowie, którzy otrzymali zaproszenie, nie będą się wzbraniali wstąpić do komitetu.

Po udzieleniu skarbnikowi, p. Milchowi, pokwitowania ze złożonego rachunku za rok 1884—85 zostali na rok bieżący 1885—86 wybrani: radzca miejski p. Annuss na przewodniczącego, rektor p. Franke na sekretarza, a właściciel fabryki p. Milch na skarbnika Towarzystwa.

Tyle komitet. Nam się nasuwa tu kilka uwag. Dziatwa żywiona przez komitet, to dziatwa przeważnie polska. Prawda, że troska o dobro cielesne wpływa na ducha dziatek, że dziatwa, mając zapewnioną strawę, któréj w domu nie może otrzymać dla ubóstwa rodziców, chętniéj bieży do szkoły — ale czy te owoce regularnéj nauki są błogie? Zdaje nam się, że władze, a pomiędzy niemi sekretarz komitetu p. rektor Franke, powinny zrozumieć, że nie samym tylko chlebem człowiek żyje, że dziatwa polska także pod względem duchowym powinna być nasycona, a nasycić ją można tylko w języku ojczystym, nie zmuszając jéj niejednokrotnie modlić się do Boga w języku jéj obcym. — Przy téj sposobności wyrażamy nadzieję, że i komitet z prawego Warty niebawem sprawą tą się zajmie.

* **Trzciel.** Umarł tu lekarz dr. Ludwig. Pożądaném jest, aby niezwłocznie osiadł lekarz Polak. Praktyka bardzo dobra.

* **Pan minister** spraw wewnętrznych rozporządził, że przy układaniu prawyborczych spisów, służyć ma za normę wysokość podatku państwowego, na którą prawyborca został otaksowany, a nie suma, którą rzeczywiście płaci. Jeśli kto n. p. został otaksowany na 74 marki podatku klasycznego, a po reklamacyi płaci tylko 60, to jednakże w spisie wyborców ma być umieszczony jako płacący 74 marki.

* **Od Koronowa,** 19 sierpnia. Burza, o któréj pewnie z różnych stron donosić będą i u nas zeszłego piątku straszliwie szalała. (U nas w Poznaniu był upał niezmierny. Termometr wskazywał 26 st. ciepła. Red. Kur.) Już nad wieczorem poczęły się pokazywać złowrogie chmury, ale dopiero po 10téj godzinie rozpasały się żywioły. Deszcz począł się lać jak z cebra, a przez blisko dwie godziny na niebie ciągła błyskawica, grom po gromie uderzał, a oprócz huku piorunów, dawał się słyszeć z chmur bezprzestanny grzmot, jakby odgłos przejeżdżającego pociągu kolei żelaznéj. W pięciu miejscach widzieć było można pożary. W Kamionce pod Mąkowarskiem, majętności p. Brandta, uderzył piorun w szopę, którą zapalił. Ogień przeniósł się na zabudowania gospodarcze, stajnie i chlewy. Spaliło się 14 koni i prawie wszystko bydło. — Przykro nas dotknęło przechrzczenie naszéj „góry Łokietka“ przed dwoma tygodniami dokonane, o czém za „Dzienn. Pozn.“ donosiliście. A tém więcéj nas to boli, że w pochodzie Niemców na górę, jako téż i w uroczystości saméj i polskie „stany“ wzięły udział.

† **Dowiadujemy się,** że na Wołyniu umarł nagle przed kilku dniami hr. Zygmunt Krasicki, syn hr. Marcellego Krasickiego i Ludwiki z Prażmowskich.

Upadłszy z koniem na polowaniu, rozbił sobie głowę i wkrótce życie zakończył. Okropny ten wypadek przeciął dni jego w sile wieku, liczył bowiem ledwo 36 lat. — Wykształcony, uprzejmy, w stósunkach bardzo serdeczny i uczynny, umiał sobie zjednywać serca i zaufanie współobywateli, którzy często w trudnych sprawach na jego sąd polubowy się zdawali. — Dobry i energiczny gospodarz, podniósł mimo trudnych tamtejszych warunków majątek, którym się zajmował, niezapominając o ludzie, nad którym starał się pracować, a który mu serdeczną odwdzięczał się miłością.

Śmierć ta i u nas wzbudzi żywy żal i współczucie, gdyż zmarły często przebywał w Wielkopolsce, u siostry pani Alfredowéj Żółtowskiéj, któréj pamięć tak droga wszystkim, którzy ją znali, licznych tu sobie zjednał przyjaciół. R. i. p.

* **Katolicka** parafia św. Macieja w Berlinie, licząca 15,000 dusz, a rozciągająca się na przedmieście Oranienburskie, Wedding i „Gesundbrunnen“, otrzymała od magistratu na placu ogrodowym (Gartenplatz) bezpłatny grunt pod budowę nowego kościoła. Był to kiedyś przed laty plac publicznego tracenia złoczyńców.

* **Jubileusz żydów w Polsce.** Obecny rok 1885 jest już, jak przypominają pisma warszawskie, 800tnym od czasu, jak wedle niektórych historyków, po raz pierwszy żydzi potajemnie się w Polsce zjawili. Trzysta zaś lat temu, w 1586 roku zmarł w Krakowie pierwszy słynny rabin, Poznańczyk, nazwiskiem Eleazar Aszkanasi (wyraz ten hebrejski znaczy „Niemiec“. Red. „Kur. Pozn.“). Późniejszym, jeszcze słynniejszym rabinem był Mardochai ben Abraham Jafe. Zmarł on w Poznaniu 1612 r.

* **Trucizna grzybów.** Co roku umiera niemała liczba ludzi z powodu spożycia grzybów trujących. Tymczasem, jak zapewniają znawcy kompetentni, każdemu grzybowi odjąć można truciznę, jeżeli go się silnie zagotuje, tak że pływać powinien, następnie rosół ten odleje i dopiero przystąpi do smażenia. Nie wystarcza więc obmycie i sparzenie grzyba, lecz silne ugotowanie i odlanie pierwszéj wody. Tak powinno się postępować z wszelkiemi grzybami, a z pewnością otruć nie będzie. Grzyby przegotowane nie tracą wcale na smaku, przeciwnie dobroć ich się podwyższa.

* **Cholera.** W piątek zaszły 4 wypadki śmierci na cholerę. — W prowincyi palermitańskiéj zasłabło w sobotę 258 osób na cholerę a zmarło 185; w prowincyi parmeńskiéj zasłabło 6 a zmarło 5 osób, w prowincyi rowigoskiéj zasłabły 3 i umarły 3 osoby. — Król Humbert przeznaczył 50,000 lir na rzecz cholerą dotkniętych poddanych w Palermo.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 22go września św. Maurycego M.

Wschód słońca o godz. 5 minut 46. Zachód o godzinie 5 minut 59.

TELEGRAMY.

Zofia, 20 marca. Proklamacya księcia Aleksandra ogłasza, że książę przyjmuje tytuł księcia Bułgaryi północnéj i południowéj. Książę znajduje się dziś w Kazanliku, jutro stanie w Filipopolu, gdzie mu gotują entuzyastyczne przyjęcie.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 20 września.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.

Hr. Potulicki z Próchnowa, Reinchold z Berlina, Polczyński z Królestwa Polskiego, Drezewski z Gąsawy, Kiedrzyński z Runowa, Kauss z Gołuchowa, Konieczny z żoną z Mixstadtu, Gusch z Beuthen.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W.) **Poznań,** 21 września. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pogoda.

Żyto: bez in.

Cena wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano —,— cent. na wrzesień 127,— płc., wrzesień-październik 127,— płac., październik-listopad 129.— płc., listopad-grudzień 131 płc.

Okowita: spok.

Cena wypowiedz. —.—. Wypowiedziano —,— litr. wrzesień 40,70 płacono, październik 40,— płac., listopad 39,— płacono, grudzień 39,— płac., styczeń 39,20 płac., luty 39,60 płac., marzec —,— płac., kwiecień-maj 40,50 płac.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 40.90 pł.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto: bez interesu.

Okowita. (z beczką) pr. 100,— 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litr.. cena wypowiedziana 40,70 mrk., wrzesień 40,70 mrk., październik 39.80. mrk. listopad-grudzień 38,80 mrk., kwiecień-maj 40,60 mrk., w miejscu bez beczk 40,70 mrk.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 21 września 1885.

		TOWAR piękny		średni		pośledni			
Pszenica . .	100 kilg.	15	20	14	50	14	—	—	—
„ nowa . .	- -	—	—	—	—	—	—	—	—
Żyto	- -	12	90	12	50	12	10	—	—
Jęczmień . .	-	13	—	11	80	11	—	—	—
Owies . . .	-	12	60	12	—	11	40	—	—
„ nowy . .		—	—	—	—	—	—	—	—
Groch wrzący .	- -	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle . . .	-	2	80	2	40	—	—	—	—
Łubin żółty . .	-	—	—	—	—	—	—	—	—
„ niebieski	- -	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	-	19	20	19	—	—	—	—	—
Rzep zimowy .	-	19	80	19	30	—	—	—	—

Urzędowe sprawozdanie targowe

komisyi targowéj w mieście Poznaniu

Poznań, dnia 21 września 1885.

Przedmiot.		TOWAR dobry M.	₰	śred. M.	₰	pośle. M.	₰	w przecięciu. M.	₰
Pszen.	najw. za 100 kl.	15	40	14	70	14	30	14	67
	najn. -	15	10	14	50	14	—		
Żyto	najw.	13	30	12	60	12	20	12	60
	najn. -	13	10	12	40	12	—		
Jęczm.	najw. -	—	—	12	50	—	—	12	40
	najn. -	—	—	12	30	—	—		
Owies	najw. -	—	—	13	10	—	—	13	—
	najn. -	—	—	12	90	—	—		

Telegram giełdowy.
Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 21 września 1885. (Kursa końcowe).

Ziemiopłody.		Kapitały.	
Pszenica wyżéj		Berlin, 21 września 1885.	
wrześ.-paźdz.	154,50	Galic. akc. k.	95,40
kwiec.-maj	167,50	Pr. consol. 4%	103,60
Żyto stalej		Pozn. listy z.	101,40
wrześ.-paźdz.	132,50	Pozn. listy rent.	101,80
paźdz.-listop.	133.75	Austr. banknoty	162,75
kwiec.-maj	144,—	Austr. renta złota	88,90
Olej rzep. stale		Austr. losy 1860	116,25
wrześ.-paźdz.	45,—	Włochy	95,—
kwiec.-maj.	47,60	Rumuny	103·10
Okowita słabo		Ros. banknoty	201,—
w miejscu	41,60	Ros.-ang. pożyczk.	93.90
wrześ.-paźdz.	41,10	Pol. 5% listy zast.	61,—
paźdz.-listop.	41,—	Pol. lik. l. zast.	55,90
listop.-grudz.	40,40	Kredyty	463,50
kwiec.-maj	41,70	Koléj państwowa	467.50
	—,—	Lombardy	220,50
Owies		Usposob. stale.	
wrześ.-paźdz.	126,50		
Wyp.-żyta wsp.	1500		
Wyp.-oko. kw.	—,—		

Szczecin, 21 września 1885. (Kursa końc.)

Pszenica stale		w miejscu	
wrześ.-paźdz.	155.—	wrzesień-paźdz.	45,50
		kwiec.-maj	47.70
kwiec.-maj.	167,—	**Okowita** spok.	
Żyto słabo		w miejscut	41,—
wrześ.-paźdz.	129,50	wrześ.-paźdz.	40.50
		list.-grudz.	40.—
kwiec.-maj.	140 50	kwiec.-maj	41,50
Rzepik		**Petroleum**	
w miejscu		w miejscu	7.80
Oléj rzep. niezm.			

Panów,

którym na ukończenie nauk uniwersyteckich Rada Miłosławska udzieliła pożyczki, a którzy obowiązków podjętych nie wypełnili, upraszam ponownie imieniem **Rady Miłosławskiéj** o podanie obecnego miejsca pobytu. W przeciwnym razie zmuszoną będzie Rada sądownie pretensyi swéj dochodzić.

Za Radę Miłosławską

Kazimierz Kierski,

Poznań. (626)

Zaproszenie do przedpłaty

na nowe **bardzo tanie** wydanie (465)

Cwiczeń duchownych

ŚW. IGNACEGO

czyli Rekolekcyi, w tłom. **ks. Jełowickiego.** Dnia 15 września wyjdą 2 tomy w 8-ce str. 520. — **Cena w prenumeracie na całe dzieło aż do 1 października rb.** wynosi za egzempl. bez modlitw **tylko 2 mrk. Z dodatkiem** całéj książki do nabożeństwa **2,50.** Z oprawą bez modlitw **2,60.** Z oprawą i z modlitwami **3,10.** — Kto bierze **10 egzempl. od razu** dostaje **1 opr. w dodatku.** — **Przesyłka franco** — Cena późniéj znacznie podwyższoną będzie. — **Należytość nadsyłać trzeba naprzód** do

Księgarni Katolickiéj w Poznaniu.

(Dzieło zaopatrzone w aprobatę kościelną).

Zaproszenie do przedpłaty!

Nakładem naszym wyjdzie d. 15 września r. b. dzieło p. t.

Monstrancya złota

albo rozmyślania wielce nabożne o **Najśw. Sakramencie,** z dodatkiem nauk, rozmów i **40 cudów.** Z włoskiego przełożył **ks. Szymon Wysocki.** W 8-ce, str. 250. **Cena w prenumeracie aż do 1 paźdz. rb.** wynosi za egzempl. bez dodatku nabożeństwa **1 markę.** — **Z dodatkiem całéj książki do nabożeństwa 1,50.** — Egzempl. **oprawny** bez modlitw **1,30.** — **Oprawny z modlitwami 1,80.** Kto bierze **od razu 10 egzempl.** dostaje 1 opr. w dodatku. **Przesyłka franco.** — Należytość nadsyłać trzeba **naprzód** do (464)

Księgarni Katolickiéj w Poznaniu.

(Dzieło zaopatrzone w aprobatę kościelną).

Aptekarza Radlauera Eucalyptus-esencya do ust ziębów i Eucalyptus-proszek do zębów.

Najlepszy środek **ochronny i do konserwowania zębów i dziąseł** skutkiem swych nadzwyczajnych antiseptycznych przymiotów.

Esencya do ust „Eucalyptus" zawiera obok innych skutecznych części składowych także skuteczne części składowe **Eucalyptus globulus** (australskie drzewo leczące febrę) w formie koncentrowanéj.

Używając bierze się łyżeczkę od herbaty esencyi do ust wlewa się w szklankę wody i tem usta kilkakrotnie płucze. Równocześnie czyści się moim proszkiem do zębów „Eucalyptus" zęby. (1091)

Skutki.

Esencya do ust Eucalyptus niszczy w zarodzie za pomocą swych antiseptycznych własności wszelkie możliwe grzyby w ustach, chroni przed zepsuciem zęby i jest najpewniejszym środkiem przeciwko bólowi zębów, pochodzącym z dziurawych zębów. W skutek swych desinfekcyjnych własności jest znakomitym przy wszelkich cierpieniach ust, również chroni przed grzybami, anginą itd.

Esencya do ust Eucalyptus usuwa natychmiast wszelki nieprzyjemny odor pochodzący z oddychania, także i z ust, żołądka lub z nosa i może być tak u dorosłych jak u dzieci dla swéj absolutnéj nieszkodliwości używaną.

Znakomite skuteczne uzdrowienia **Eucalyptus globulus** stwierdza **prof. dr. Gubler i dr. Betherand** w Paryżu, oraz **prof. dr. Bentley i dr. L. Browne** w Anglii jakoteż wielka liczba innych medycznych powag.

Cena butelki 1 m., pudełko Eucalyptus proszku 75 fenygów.

S. Radlauera w Poznaniu

Czerwona apteka, Stary Rynek 37.

Firanki, stołowiznę,

płótna ślązkie i bilefeldzkie, szyrtyngi,

(549) **płótna na pościel,**

bieliznę męzką, krawaty i parasole

oraz

wszelkie nowości na porę jesienno-zimową

w materyach wełnianych na suknie, kolorowych i czarnych,

materye czarne wełniane na poszycia futrzane

tylko w dobrych i trwałych gatunkach,

aksamity i plusze czarne

i we wszelkich możliwych nowych kolorach,

jedwabie znanéj dobroci czarne i kolorowe

polecają w wielkim wyborze po cenach nizkich, lecz stałych

J. & T. Kamieński

Skład płócien, bławatów, jedwabi, aksamitów i fabryka bielizny męzkiéj.

Stary Rynek nr. 76, obok pałacu Działyńskich.

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,

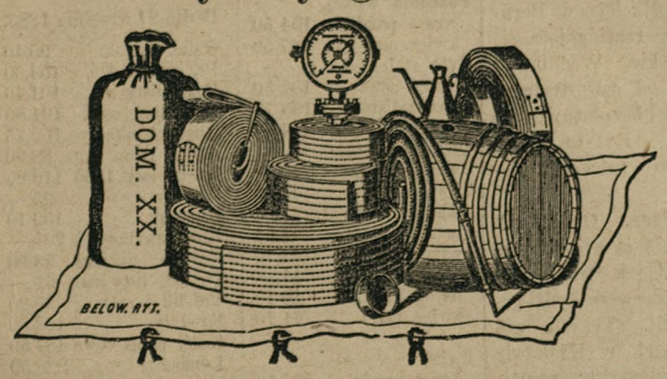

WORKI I PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO,

Nieprzemakalne płachty, derki na konie

polecają (342)

Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Zaproszenie do przedpłaty!

Nakładem naszym wyjdzie d. 10 września r. b. dzieło p. t.

Nowy sposób rozmyślania

na cały rok, napisany przez **ks. Krasseta** a tłom. przez **ks. kanonika Radolińskiego. Z dodaniem całéj książki do nabożeństwa** w 8-ce str. 400. — **Cena w prenumeracie** aż do 1 paździer. r. b. wynosi **tylko 1,50. — Z oprawą 1,80.** — Kto zapisze od razu 10 egzempl. dostanie 1 egzempl. opr. w dodatku. — **Przesyłka franko.** — Należytość nadsyłać trzeba **naprzód** do (463)

Księgarni Katolickiéj w Poznaniu.

(Dzieło zaopatrzone w aprobatę kościelną).

Księgarnia Katolicka w Poznaniu

odebrała i poleca:

Śpiewnik kościelny

z nutami

dla użytku parafii rzymsko-katolickich.

Cześć I: Laudate Dominium zawiera: Msze choralne, Nabożeństwo nieszporne i kompletę.

Wydał

Ks. dr. Surzyński.

w 8-ce str. 304. — **Cena** bez oprawy **1 m.,** z przesyłką 1,10 m., z oprawą w **całe płótno 1.50 m.** — z przesyłką 1.60 m. (Należytość nadsyłać trzeba naprzód). (418(

Taż księgarnia przyjmuje także przedpłatę na **część II** tegoż śpiewnika, który wyjdzie pod tytułem: **Śpiewajmy Panu** i zawierać będzie kilkaset pieśni polskich **z nutami** (w 8-ce str. około 400). **Cena w prenumeracie wynosi z przesyłką 1,10 m., z oprawą i przesyłką 1,60 mrk.** Należytość nadsyłać trzeba naprzód. — Po wyjściu cena zostanie podwyższoną.

Donosimy niniejszém, że zastępstwo firmy naszéj na **Wielkie Księstwo Poznańskie** powierzyliśmy p. (688)

M. Czarlińskiemu.

Brzemia (Bremen), dnia 19 września 1885 r.

W. B. Michaelsen & Co.,

Reprezentanci Syndykatu na herbatę w Kalkucie. Importerzy herbaty z Chin Jawy i Indyi angielskich.

Powołując się na ogłoszenie powyższe polecam się z próbami

Szanownym Panom Kupcom.

Poznań, 19 września 1885 r.

M. Czarliński,

św. Marcin nr. 16|17.

Plac Wilhelmowski obok biblioteki Raczyńskich.

Za kilkoletniem poręczeniem!

Prawdziwe złote zegarki genewskie, zegarki tulskie emaliowane, zegarki srebrne i niklowe z najrenomowańszych fabryk, regulatory dębowe do sal jadalnych, regulatory orzechowe i polisandrowe patentowe Beckera, regulatory z prawdziwą sekundą i kompensacyą, zegary stołowe paryzkie, zegary ścienne kuchenne i eleganckie, kukawki, budziki tanie i ozdobne; (527)

Łańcuszki złote, srebrne, złotem pociągane, talmi i niklowe bardzo tanie a trwałe we wielkim wyborze poleca

L. Marchlewski,

były długoletni zarządzca, nieegzystującego już, znanego ogólnie zakładu G. Huebnera.

Dnia 24-go b. m. zostanie otwartą w Bazarze na pierwszem piętrze, odnowiona i powiększona

restauracya,

takowa służyć będzie wszelkiemi potrawami mięsnemi i postnemi, na ciepło i na zimno, jako też wyborowemi winami francuzkiemi, węgierskiemi i innemi trunkami.

Administracya

Bazaru Poznańskiego.

Księgarnia Katolicka w Poznaniu

poleca (643)

Manuale sacerdotum

Schneidera.

Wyd. X. **najnowsze,** str. 932. **Cena 5,50.** — Opr. w półskórek 7 m. — Opr. w safian ze zł. brzegiem i futerałem 8,50. — Za nadesłaniem należytości naprzód przesyłka franko.

Księgarnia Katolicka

w Poznaniu

wydała i poleca: (419)

Krótka szkoła

na organy

z objaśnieniami

ks. dr. Surzyńskiego.

Cena 2 m., z przesyłką 2,20 mrk. z oprawą 2,50, z przesyłką 2,80 m. (Należytość uprasza się nadsyłać naprzód)

Kto się obawia paraliżu,

lub już nim został ruszonym, albo cierpi na zgęszczenie krwi, zawrót, niedomagania, bezsenność resp. na chorobliwość nerwów, niechaj sobie sprowadzi broszurkę „Ueber Schlagfluss-Vorbeugung und Heilung." 3 wyd. autora dawn. lekarza batalionu obrony krajowéj Rom. Weissmann w Vilshofen w Bawaryi. Rozseła się gratis i franco. (292)

Księgarnia Nowa

Poznań, ul. Jezuicka 12

poleca

na miesiąc październik

Różaniec rozważany w trzydziestu rozmyślaniach. Cena 1 m.

Krótka Nauka o Arcybractwie Różańca świętego. Cena 10 fen.

Nowa Regula Trzeciego Zakonu św. Franciszka przez ks. W. Barczewskiego. Cena 80 fen.

Różańce po cenie 10 fen. aż do 20 mrk. za sztukę. (663)

Straż św. Wojciecha

w Gnieźnie

pole cawydane roczniki:

1882	Wykład Ofiary Mszy św.	1,60
	Zabawa z Jezusem	0,10
1883.	Czyściec, **Rossignoli**	1,50
	Wysocki, Głosy serdeczne	0,20
1884.	**Opeć,** Żywot Pana Jezusa	1,50
	Ségur, Piekło	0,50
1885.	**Ks. Koszutski,** Chwalebny Żywot św. Wojciecha	1,50
	Ks. dr. Kantecki, Św. Cyryl i Metody	0,25
	Lekarstwo przeciw pijaństwu	0,10

Na r. 1886 można składać przedpłatę. Każdy nowy przedpłaciciel odbiera dawny rocznik po cenie prenumeraty, czyli za 1 markę 50 fen. i fr. Adres: **Ks. dr. Łukowski, Gniezno.** [322)

Ogłoszenie przedpłaty.

85 fen.

za 1 egzemplarz fr. dzieła: **Wykład Ofiary Mszy św. Marcina z Kochem Kapucyna,** wydanie III. (323)

Przepłatę przyjmujemy do 1 lutego 1886, czyli do ukończenia druku, poczem cena **podwyższoną** będzie.

Na 10 egz. jeden w dodatku.

Straż Św. Wojciecha

w Gnieźnie.

Ks. dr. Łukowski.

Miejsce służącego

już zajęte.

Ks. Pągowski,

Wyszanów w powiecie ostrzeszowskim.

Heyducki & Eichstaedt

Poznań, Bazar

polecają

na sezon jesienny i zimowy

Najnowsze materye wełniane z francuzkich, angielskich i krajowych fabryk,
Paletoty, dolmany damskie i okrycia na futra w najnowszych fasonach,
Aksamity, plusze i materye jedwabne Lyońskie,
Firanki białe i crême od 5 marek do okna, (685)
Koszule i negliże damskie.
Koszule męzkie od 2,50 mrk., począwszy,
Płótna i stołową bieliznę holenderską, bielefeldzką i ślązką,
Kaftaniki, kalesony wełniane Dr. Jaegera, **szkarpetki** w doskonałych gatunkach po 7,50 mrk. za tuzin,
Chustki płócienne i batystowe ocerlé we wyborowych gatunkach od 3 —48 mrk.,
Derki podróżne i na łóżka, dery na konie,
Miechy do zboża po 1—1,25 mrk.,

Ceny bardzo przystępne a za gotówkę odpowiedni rabat.

1885

Na porę jesienno-zimową

polecam mój skład obficie zaopatrzony w angielskie, francuzkie i krajowe materye na ubrania, paletoty itp. po cenach jak zwykle umiarkowanych. (573)

Zamówienia wykonuję elegancko wedle najświeższych żurnali.

M. Felerowicz

ul. Wilhelmowska 11, obok Hotelu Francuzkiego.

P. P.

Z początkiem października r. b. otwieramy w **Toruniu** przy ul. Mostowéj nr. 27 pod firmą: (690)

Łubieński & Sp.

dom bankowy i komisowo-zbożowy,

połączony ze **składem machin i narzędzi rólniczych z fabryki H. Cegielskiego w Poznaniu.**

Polecając to nasze przedsiębiorstwo łaskawym względom Szanownéj Publiczności, pozostajemy z uszanowaniem

Tadeusz Łubieński.
Karól Kazubski.

Wyborny gatunek herbaty mięszanéj po 3,75 mrk., polecam przy odbiorze najmniéj 5 funtów w oryginalnych skrzynkach.

Herbatę

ostatniego sprzętu

polecam:

Souchong I funt 5 marek (nr. 1 w oryginalnych skrzynkach po 5 funtów).
Souchong II funt 4 marki.
Souchong III funt 3 marki. (553)
Souchong i Pecco mięszana nr. I funt 9 marek.
Souchong i Pecco mięszana nr. II funt 6 marek.
Souchong i Pecco mięszana nr. III funt 4 marki.
(nr. III w oryginalnych skrzynkach po 5 funt)
Pecco kwiat 9 marek.
Prósze herbaciane nr. I funt 3 marki, nr. II funt 2,50 mrk.. nr. III funt 2 mrk.
Przy odbiorze najmniéj 5 funtów daję rabat.

A. W. Żuromski

skład herbaty.

Poznań, naprzeciw teatru polskiego. Filia: Wrocławska ulica 25.

Handel szkła szybowego i szklarnia

M. Nowickiego & Grünastla

Jezuicka ul. nr. 5 (521)

poleca się do oszklenia budowli. Szkło w kistach najlepsze i tanio.

Oprawa obrazów.

HERBATA HOMERIANA.

Znakomity, przez lekarzy polecony środek (513)

przeciw

chorobom płuc i gardła (suchotom, astmie i chorobo krtani).

Skutki zadziwiające! Odnośne broszury rozseła się gratis. Paczka 1,20 m Praw. nabyć można tylko u **A. Wolffsky, Berlin N.,** Weissenburgstr. 79.

Skład mój wyłączny herbaty chińskiéj

zaopatrzyłem w wyborowe gatunki ostatniego sprzętu.

J. N. Piotrowski.

NB. Wejście do składu herbaty przez księgarnią C. F. Piotrowskiego. (625)

Doskonała sprzedawaczka

biegła w języku polskim i niemieckim, znajdzie miejsce w moim handlu strojów, (692)

Maurycy Bab.

Doskonała gospodyni

poszukuje miejsca od 1 października u samotnego pana albo u księdza, jakie to miejsca już częściéj zajmowała. **Elżbieta Janiszewska** u wdowy **P. Sierakowskiéj w Toruniu,** ul. Arabska 124. (660)

Organista

kawaler, wolny od wojska, będący zarazem introligatorem (odbył kurs u p. dyrektora Dembińskiego i pełnił obowiązki organisty $1\frac{1}{2}$ roku) i posiadający dobre świadectwa poszukuje miejsca od 1 października. Łaskawe oferty upraszam sub 649 do **Ekspedycyi Kuryera.**

Organista

kawaler, biegły w swym zawodzie, znający się dobrze na gospodarstwie, posiadający kilkoletnią praktykę, zaopatrzony w chlubne świadectwa, życzy sobie przyjąć miejsce zaraz lub od św. Michała. Łaskawe oferty uprasza się sub **A. P. 661 w ekspedycyi Kuryera Pozn.**

Nauczycielka

Polka, mogąca się wykazać najlepszemi świadectwami i rekomendacyami, znająca muzykę, język francuzki i niemiecki, gotowa zaraz przyjąć obowiązki. Zgłoszenia **poste rest. H. M. Gniezno.** (552)

Mając obszerniejsze pomieszkanie, mogę jeszcze

dwóch chłopców,

uczeszczających do tutejszych zakładów naukowych, przyjąć na stół i stancyą pod moję osobistą opiekę. (532)

Ks. Olszewski,

Wielkie Garbary nr. 47, I p

W Zielnikach pod Środą (694)

TRYKI

angielskie i Rambouillety

po 50 marek.

Osoba

obeznana z wszelkim kobiecem gospodarstwem, znająca się dokładnie na lepszéj kuchni, z wymaganiami skrupulatnemi, poszukuje miejsca od św. Michała r. b. na probostwie lub u samotnéj osoby. Bliższéj wiadomości udzieli **p. Norkowski,** Schlausenau p. Bydgoszczą, Lindenstr. nr. 9. (687)

Były nauczyciel elementarny z piętnastoletnią praktyką w tym zawodzie i z wykształceniem gimnazyalném do sekundy, kawaler w średnim wieku poszukuje, zaraz miejsca

domowego nauczyciela.

Łaskawe oferty uprasza się sub **S.S. 691. do Ekspedycyi Kur. Pozn.**

Poleca się szanownym rodzicom i opiekunom sumienną

stancyą dla studentów

w bliskości szkół tutejszych, ręcząc za troskliwość i opiekę macierzyńską. **Cena bardzo przystępna,** na życzenie pomoc w naukach. Bliższych wiadomości udzielić łaskawie raczy wielmożny pan prof. **Motty** Strzelecka nr. 2. (678)

Chłopiec

mający chęć wyuczyć się **krawiectwa** znajdzie miejsce u **Kosza,** ul. Półwiejska 38. (666)

Uczeń

z odpowiedniem wykształceniem znajdzie miejsce pod korzystnemi warunkami w **Drukarni Kuryera Pozn.,** Św. Marcin nr. 16.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.